

GNIAZDO

Styczeń 1934: Jankas

PROMIENISTE

MCMXXXIII

NAKLAD ZWIĄZKU PROMIENISTEGO
KRAKÓW, PLAC JABŁONOWSKICH 1

GNIAZDO PROMIENISTE

Wizjorem Paul
Prokuratorem Jan
Stawarskim
Ku pamięci
Kretowicza 2/III 34 Japier

MCMXXXIII

NAKLAD ZWIĄZKU PROMIENISTEGO
KRAKÓW, PLAC JABŁONOWSKICH 1



68368

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka, Kraków, Kościuszki 3.

K-249/76/74719

Grono młodych ludzi, skupiających się w Związku Promienistym w Krakowie, zwróciło się do mnie z prośbą o napisanie słowa, polecającego tę książkę. Pragną bowiem na swój Związek zwrócić uwagę Społeczeństwa przez przedstawienie swoich ideałów i swojej pracy. Ponieważ ideałem ich najwyższym jest Chrystus; ponieważ pod Jego Imieniem idą w Państwo i Społeczeństwo i we wszystkie dziedziny życia ludzkiego; pragnę najgoręcej działalność ich tak Władzom, jak całemu Społeczeństwu, w szczególności zaś Czcigodnemu Duchowieństwu polecić, co czynię tem ohotniej, że na pracę ich kilkuletnią patrzyłem własnymi oczyma i ciągle jeszcze na nią dotąd patrzę.

Główną prośbą Ich, Młodych, Promienistych, zasyłaną przez moje usta, jest, aby P. T. Osoby, którym Oni Gniazdo Promieniste ośmielią się nadostać, nie okazały z tego powodu niechęci, książkę tę łaskawe były przyjąć, czytać i do końca przeczytać. Oby nie było ani jednego wypadku, żeby ta książka miała pójść, jak się często zdarza w dzisiejszych ciężkich czasach, do kosza! To najgłośniejsza Ich prośba — a Młodym się nie odmawia.

Kraków, dnia 10 września 1933 r.

KS. DR. STANISŁAW SAPIŃSKI
Kapelan Młodzieży Akademickiej
Kraków, plac Jabłonowskich 1

Wielce Czcigodnej Pani

WANDZIE SZWANTOWSKIEJ

i świętej † pamięci

BRONISŁAWA SZWANTOWSKIEGO

z wyrazami głębokiej czci i wdzięczności
książkę tę ofiaruje

ZWIĄZEK PROMIENISTY

P R O L O G

Jesteśmy przeciwnikami prologów i wstępów w książkach. Gniazdo Promieniste jednak, tak nam się wydaje, powinno być zaopatrzone wstępem, któryby wprowadzał do rzeczy właściwej.

Ta rzecz właściwa czyli treść książki to nasze ideały, dążenia i prace, nasze, to jest młodych, którzy skupiają się w Katolickim Domu Akademików przy placu Jabłonowskich L. 1 w Krakowie. Dom powstał z ofiar społeczeństwa katolickiego i heroicznego poświęcenia kilku jednostek. Od dwóch lat organizuje się w Domu nowe życie i krystalizuje robota ideowa. Młodzież Promienista, która tę robotę podjęła, podjąć ją pragnęła w milczeniu, bez hałasu po dziennikach i książkach. Dziś, po dwóch latach, uważamy, że jednak już czas powiedzieć szerszemu światu, że jesteśmy i kim jesteśmy.

Ponieważ robota nasza jest niezamaskowana i czysta, a jesteśmy młodzi i do pracy nad przyszłością zrywamy się pod hasłem młodości, wierzymy, że Społeczeństwo odniesie się do nas z życzliwością i wszystkie Jego czynniki podadzą nam dłoń. Prosimy o to bardzo.

Książka ma kilka rozdziałów, w których znajdują się, z naszego stanowiska, rzeczy zasadnicze. Pragnieniem naszym byłoby, żeby każdy, kto tę książkę zaczął czytać,

przeczytał ją całą, do końca i wyciągnął odpowiednie wnioski życiowe, płynące z wszystkich rozdziałów, przedewszystkiem jednak z Epilogu.

W Krakowie, dnia 8 września 1933 r.

Imieniem Związku Promienistego:

Pius Jabłoński

sekretarz Zw. Promienistego

Józef Skupień-Żegleń

w. z. przodownika Zw. Promienistego

I

Idealy Związku Promienistego

W każdej rodzinie są dni, obchodzone uroczyście. Dniem uroczystym Związku Promienistego powinien zostać dzień 20-ty lutego, pamiętny zatwierdzeniem Statutu Związku przez Województwo krakowskie w roku 1932. Młody, nowy organizm społeczny zdobył uprawomocnienie, otrzymał „chrzest” państwowy i został wciągnięty w „metryki” państwowe. Wprzód dało mu swe namaszczenie Arcybiskupstwo Krakowskie, pod którego okiem Statut Związku został opracowany.

Wymieniony dzień 20-ty lutego 1932 r. nie przyszedł odrazu. Poprzedziła go „podziemna” praca przygotowawcza, praca poważna i rzetelna, chociaż młoda, praca dla tych, którzy w niej wzięli udział, przynajmniej dla większej ich liczby, na zawsze droga i pamiętna, choć tak cicha i milcząca, tak bez żadnego hałasu prowadziła! Były w niej dni rozmaite: jasne, wesołe „Mikołajów”, „Opłatka”, „Święconego” i karnawałowej zabawy, wysnute z ceremonii tradycyjnej i uśmiechniętego tonu zapracowanych skrzypek; zawodne, smętne i dramatyczne, gdy na widnokręgu ukazywało się tragiczne widmo zabicia Sprawy w samym jej zarodku; spokojne i poważne,

zastuchane w głos mowy, odczytu, deklamacji lub obchodu; wreszcie dni żmudnego, prawniczego potu, gdy młode mózgi toczyły spór o każdy paragraf poddawane pod rozwagę Statutu.

Dziś, gdy Ustawa — tak nazywamy nasz Statut — ma za sobą placet Władz i ustalone są zasady uprawnień i obowiązków Członków, gdy zasady te mogą iść drukiem w Społeczeństwo, jako rzecz publiczna, urzędowa, rzecz, która ma prawo być; gdy mimo kilkuletniego powstrzymywania się od świetlnych rakiet dziennikarskiej reklamy społeczeństwo, zwłaszcza młodsze, zaczyna się coraz więcej Związkiem Promienistym zajmować i o niego, o jego ideały i hasła dopytywać; czas najwyższy, aby te ideały i hasła zostały razem zebrane i do wiadomości w sposób, pełen poczucia odpowiedzialności, podane.

Ideologia jakiegokolwiek organizacji, rozumie się, jeśli organizacja chce być czemś, co żyje i co ma prawo życia, nietylko przez przeciąg jednego roku i na długość działalności jednego człowieka lub jednego pokolenia, lecz na odległość pokoleń przyszłych, dalekich, winna mieć podwójny charakter. Głową musi sięgać wysoko, bezgranicznie wysoko, tak żeby szczytowa idea mogła być dostrzeżona nietylko w dobie obecnej, ale i w przyszłości, i żeby przez tę przyszłość mogła być rozumiana i umiłowana tak samo jak w chwili obecnej, a nawet z wszelkiem prawdopodobieństwem o wiele lepiej i o wiele szczerzej; stopami zaś i korzeniami swymi musi wrastać w szarą, twardą skibę codziennej, ludzkiej rzeczywistości, duchowej i materialnej, i na niej, przetwarzając ją, budować.

Najwyższy ideał Związku Promienistego, zawarty w § 5-tym Statutu, to uchrześcijanienie wszyst-

kich dziedzin życia ludzkiego, wyprostowanie wszystkich dróg tego życia i przerobienie wszystkich jego komórek w myśl etyki Chrystusa. Idei, wyższej nad tę, niepodobna pomyśleć. Idea ta w szarej rzeczywistości dnia powszedniego, jak każda idea, jest w całym swym zakresie wprost nieosiągalna, mimo to jednak jest to idea wiecznie żywa, wśród idei najżywotniejsza — w duszy ludzkości tkwi odwieczna tęsknota za urzeczywistnieniem prawa miłości i sprawiedliwości na ziemi, a to właśnie jest podstawą etyki Chrystusa. Jest to idea tego rodzaju, że zmusza dziś i jutro i zmuszać będzie po wsze czasy wybitne jednostki do pracy nad podniesieniem moralnym i materialnym społeczeństw, czyli nad przybliżeniem królestwa Bożego na ziemi. Pracy w tym kierunku nigdy nie było i nigdy nie będzie dosyć. Związek Promienisty powstał po to, by wychowywać i tworzyć charaktery, któreby się tej pracy umiały poświęcić bez zastrzeżeń.

Sztandar, który takiemu ideałowi zaprzysiągł swoją krew i swój dozgonny pot, winien pokoleniami długimi szumieć młodością. Wiadomo, że młodość pociąga i porywa. Sztandar Związku Promienistego to sztandar młodości, poczęty wśród młodych i utworzony z młodych. Siłą jego niezwalczoną winna być wiecznie odradzająca się młodość, młodość — oczywiście — duchowa, nie licząca lat życia, krystalizująca się w ustawicznym ruchu, świeżości, wesoleści, entuzjazmie i wciąż nowym Czynie, zdolna intuicyjnie przeniknąć każdy nowy nurt i każdy nowy prąd, i umiejąca je sprowadzić do swego jasną i czystą wodą spienionego koryta.

Jest to równocześnie idea p o w s z e c h n a, czyli, używając wyrazu obcego w jego właściwym znaczeniu, katolicka, idea Kościoła, idącego na cały świat i nauczającego

wszystkie narody. To, że ideał Kościoła przyjął Związek za ideał swój, nie grozi Związkowi rozwodnieniem i rozpląnięciem się w powszechnej masie. Przeciwnie! to, że Związek Promienisty będzie żył w bezustannem głębokim przeświadczeniu, że nie jest sam, że za sobą ma olbrzymią, niezwykłą potęgę katolicyzmu, że tej potęgi jest częścią, lecz częścią w szczególny sposób zorganizowaną na to, by iść naprzód i zdobywać, ta myśl i to przekonanie winne być przemożnym tworzywem organizacyjnej odrębności i spójności Związku, nadającym mu cechę odpowiedzialnego postępowania, prosto ku przyszłości wysuniętej placówki twórczej, placówki — cywilnej, świeckiej.

Powtarzamy, że idzie o placówkę cywilną, świecką. Pod hasłem najwyższem, jakie przyniósł ludzkości Jezus Chrystus, tworzy Związek Promienisty nie jakieś stowarzyszenie religijne, ani bractwo dewocyjne, ani sodalicję, ani taką czy inną organizację klerikalną, nie! przynajmniej nie! Związek Promienisty to organizacja cywilna, świecka, skierowana nie ku klerowi, aczkolwiek odnosząca się do niego z należnym mu szacunkiem, lecz ku ludziom świeckim, cywilom, laikom.

Wyrobiło się, zwłaszcza u nas w Polsce, przekonanie, że o zagadnieniach religijno-etycznych może mówić jedynie tylko ksiądz. Chrześcijanin świecki, zwłaszcza w Polsce, mimo, że jest chrześcijaninem i częścią Kościoła, mimo nauczania się na pamięć kiedyś tam w szkole katechizmu, o chrystjaniźmie i Kościele prawie nic nie wie i nic nie umie powiedzieć. We wszystkim ogląda się na — księdza, tak jakby tylko ksiądz obowiązkiem było naukę Chrystusa znać, szerzyć ją i jej bronić, jakby ideały, odziedziczone po Chrystusie przez całą ludzkość, były ideałami tylko księdza — mówimy tutaj o księdzu, stojącym na wyso-

kości swego powołania — a nie także wszystkich innych chrześcijan. Utało się aż do ostatnich czasów zgubne w skutkach przekonanie, że człowiek świecki nie ma w Kościele nic do gadania. Na szczęście od przekonania tego rozpoczyna się obecnie na całej linii — odwrót. Coraz częściej i coraz donioślej rozlega się wołanie, że Kościołem Chrystusa, obowiązany zbawiać swych bliźnich, poczuć się winien każdy człowiek świecki. Wołanie to podejmuje Związek Promienisty i wpisuje na swą szczerze umiłowaną własność.

Jasne jest, że taką pracę zacząć musi Związek od podstaw, a więc od uchrześcijanienia dziedziny życia osobistego. Aby móc skutecznie pracować nad drugimi, trzeba samemu być wzorowym. Aby móc udzielać siły duchowej innym, należy samemu być silnym. Stąd Związek Promienisty w duchu wielkiej swej idei wyrabiać musi na pierwszym miejscu swych własnych członków. Praca to podstawowa i zasadnicza, od której wyników zależeć będą owoce Związku, jako całości. O prawdzie tej kierownicy Związku nie powinni nigdy zapominać. Robota związkowa powinna iść takimi koleinami, aby była zdolną w ciągu kilku lat wytworzyć własny, odrębny typ psychiczny, typ promienistego związkowca, typ człowieka naszego.

Jakie zasadnicze rysy będzie ten typ przedstawiał? Człowiek nasz to człowiek pracy, czynu, człowiek twórczy, pojmujący życie, jako działanie, tworzenie. Bierność dla niego to zaprzaństwo i śmierć. Winien być silny, nie muskułami rozrostłych ramion, lecz wolą, duchem, wydoskonaleniem w sobie życia etycznego. Silny zaś będzie, gdy będzie wierzył głęboko w swą ideę i postannictwo, w ideę i postannictwo Związku. Jeśli będzie wierzył, nie

będzie się chwiał. Musi być wrogiem chwiejności, która jest główną zmorą natury Słowian. Chwiejność charakteru, lawirującego ciągle między jedną a drugą ostatecznością, winna być wypłeniona ze Związku. Chwiejność nigdy nic wielkiego nie robi. Z chwiejnością łączy się zawsze lęk i strach. Precz z lękiem i przywidzeniami! Ale, żeby móc wypłenić z duszy chwast lęku i niepokoju, należy używać odpowiedniego środka. Środkiem najodpowiedniejszym przeciw opieszałości, bierności, lenistwu, przywidzeniom i strachom jest znowu praca, czyn, tworzenie, działanie. Nic tak nie hartuje ducha, jak praca. Najlepszą kuźnią tęgich, męskich charakterów jest zawsze czyn. Człowiek, który te cechy zdobędzie, to człowiek nasz, człowiek promienisty. Człowiek taki będzie miał wzięcie i wpływ; każdy z nim będzie się liczył, bo ludzie liczą się tylko z tym, kto przedstawia jakąś wartość, wartością zaś są tylko czyny. Najwyższy już czas przestać gadać, a zacząć działać.

Ale to nie wszystko. Człowiek promienisty powinien posiadać jeszcze jedną, podstawową cechę, która stanowi nieodzowny warunek powodzenia w pracy nad uchrześcijaniem wszystkich dziedzin życia ludzkiego. Winien pielęgnować kult Chrystusa. Kult twórców, bohaterów i genjuszów tkwi w naturze człowieka. W naturze Związku Promienistego po nieskończone czasy winien, jako coś najistotniejszego, tkwić rozpalony aż do czerwoności kult Jezusa Chrystusa, najwyższego genjusza, jakiego wydała ludzkość. Jeśli ludzie umieją się przywiązywać do swoich bohaterów i iść za nimi, gdzie każą, związkowiec musi być przywiązany do Chrystusa najpłomniejszym uczuciem swej duszy, przywiązany nie tylko w tym stopniu, w jakim przywiązany jest do swego uko-

chanego bohatera, lecz milion milionów razy więcej, z tego prostego powodu, że Chrystus to nie tylko bohater i genjusz, Człowiek, lecz ktoś milion milionów razy więcej, Bóg. Ta wiara w Chrystusa, ale taka wiara, z bezgranicznym oddaniem się, w Niego, jako prawdziwego Człowieka i prawdziwego Boga, wiara świadoma, jasna, niczym kryształ, czysta, niczym tła, bez ckliwości i pietystycznego sentymentalizmu, bez kobiecych nastrojów i zachwyceń, bez cienia nerwowości, męska, twarda, charakterna, oparta na kulturze rozumu i woli, a pełna serca, ta wiara katolicka to podstawowa gleba całej kultury związkowej. W tej glebie, dobrze uprawionej, będzie moc, siła i błogostawieństwo Związku, bez niej — oby Bóg wzbronil! — jego upadek.

Dwoma drogami gruntować ma Związek Promienisty kult Chrystusa u swoich członków i w społeczeństwie. Pierwsza z nich polega na wytwarzaniu poufnego stosunku i przyjaźni z Nowym Testamentem. Czynnym i żywym członkiem Związku Promienistego jest ten, który często, bardzo często, niemal codziennie ma w rękach Nowy Testament i tę księgę świętą czyta. Czytanie to nie może być pośpieszne, przelotne, nie jest to bowiem zwyczajny romans — musi ono być spokojne, powolne, podejmowane z bezwzględnym zaangażowaniem i wiarą; nie może w niem chodzić o jak największą ilość przeczytanych stronic, przeciwnie, winno się czytać jeden rozdział na dzień, a nawet jeden ustęp rozdziału, czasem nawet jedno zdanie, byle tylko to, co się przeczytało, zostało przetrawione, wchłonięte i duchem serdecznie przyjęte. Wynika stąd, że każdy członek Związku Promienistego powinien mieć, jako książkę na codzień, podręczną, Nowy Testament, z którym winien iść

wszędzie, do kościoła, jako z modlitewnikiem, do domu i obyczajów prywatnych, jako z nauczycielem, do pracy zawodowej i urzędu, jako z zegarem, wybijającym godziny niezawodzących nigdy zasad życia publicznego.

Ponieważ książka ta wymaga w niejednym wypadku wyjaśnienia i to wyjaśnienia autorytatywnego, dlatego zżywanie się — dobrowolne, codzienne — z Nowym Testamentem poparte być musi studjami chrystologicznymi, które do należytego rozumienia księgi świętej dadzą odpowiednie przygotowanie i uzdolnienie. I to jest druga droga pogłębiania kultu Chrystusa w Związku. Studja te winien Związek zorganizować w sposób najbardziej odpowiedni. Od tych studjów i od sposobu ich prowadzenia zależeć będą w wielkiej mierze dobroczynne wpływy społeczne wszelkiej innej pracy związkowej. Jest to zagadnienie tak ważne, że chciałoby się o niem nigdy nie przestać mówić i znaczenia jego podkreślać. Zagadnienie to ma, prawda, charakter religijny, u nas zaś utarło się przekonanie, że omawianie takiego zagadnienia będzie z pewnością nudne, od sposobu jednak ujęcia go i pokierowania niem zależeć będzie, czy posiedzenie ono siłą przyciągania. Nie może być nigdy nudną religja, najżywotniejsza przecież rzecz na ziemi, nudny może być tylko ten, kto w nieodpowiedni sposób o religji mówi. Rzeczą Związku będzie dołożyć wszelkich starań, by zagadnienie Chrystusa przepuścić przez taką soczewkę nauki, agitacji i sugestji, by w duszy Związku i w duszy każdego członka rozszczepiło się na potężną grę siedmiobarwnej tęczy, i aby w takim ujęciu szło dalej w społeczeństwo. Nawiasem dodać można, że marzeniem Związku i jego dążeniem będzie wychować sobie wybitnych, zdolnych, zapalnych ludzi świeckich,

związkowców, by zagadnienie to, najpiękniejsze i najszczytniejsze na świecie, mogli przed społeczeństwem rozwijać w duchu katolickim nie tylko księża, lecz także i oni.

Powiedział kiedyś ktoś bardzo wielki: miłuj Boga i rób, co chcesz. Chciałoby się tutaj powiedzieć: bądź chrześcijaninem i rób, co chcesz. Hasło to rozwiązuje w sposób zasadniczy zagadnienie stosunku swobody wewnętrznej człowieka do kultury chrześcijańskiej. Kultura chrześcijańska to nie tylko kultura religijna, lecz także kultura etyczna. Dając silną, zwartą, skupioną postawę religijno-etyczną swym członkom, Związek Promienisty, wyrobiwszy w nich zmysł ścisłego, logicznego nadążania za zasadą podstawową, pozostawia im wolność działania i tworzenia wśród wszystkich dziedzin i na wszystkich polach. Rozstrzygać o kierunku działania będzie indywidualne uzdolnienie i praca. Kiedyś wyszło dwunastu rybaków na połów ryb. Dajże Bóg Związkowi Promienistemu dochować się takich poławiaczy wartości i talentów ludzkich! Zastawiać należy sieci na jednostki wybitne i wybitne i etyczne bo jeśli idzie o człowieka, o wartości jego stanowią w pierwszym rzędzie wartości etyczne. Wartości te, i wszelkie wartości duchowe, trzeba gromadzić, jak w śpichrzu, skupiać je, podnosić, podierać, wychowywać, i rzucać, jak żagwie płonące, w społeczeństwo. Nie zamykać się przed niczem, nie uciekać i nie tchóżyć przed nikim, iść we wszystko i ku wszystkim, na cały okrąg ziemski. Jeśli spotkamy na drodze swej talenty poetyckie, pośpieszmy ku nim, wciągnijmy do naszej gromady, przesyćmy je poezją niewysłowioną całej postaci Chrystusa, aby się nią zachłyśnięty aż do zatracenia w Nim samych siebie, i dajmy

im swobodę i wolność tworzenia, bez więzów i skrępowań, bo twórczość rzetelna więzów, narzuconych zewnątrz, nie cierpi. Zetkną się szlaki nasze z artystami malarzami, rzeźbiarzami, literatami, dziennikarzami, uczonymi, działaczami społecznymi, organizatorami itd. itd., postępujemy z nimi w ten sam sposób. Pociągajmy, nie odpychajmy! Siłą rzeczy, siłą uczciwej, treściwej, żywej pracy, promieniowanie Związku sięgnie powoli w dziedziny wszelkiej twórczości ludzkiej, znajdzie tam swój właściwy wyraz, stamtąd zaś promieniować będzie na tych, co z tych dziedzin przyjdą czerpać, na całe społeczeństwo. Wpływ ten, aczkolwiek może nieraz niedostrzegalny, będzie jednak rzeczywisty. Będzie dalekiem echem wołania, tkwiącego w Nowym Testamencie i w całej kulturze chrześcijańskiej, wołania organizacyjnego, rzuconego przez Twórcę chrześcijaństwa: gdzie się was dwóch lub trzech zgromadzi w imię moje, ja jestem między wami, wołania, które, jeśli zawsze miało znaczenie nakazu, dziś ma znaczenie świętego, błogosławiącego zaklęcia.

Dziedziną drugą, w którą Związek Promienisty musi zapuścić korzenie swego działania, jest r o d z i n a. Ognisko rodzinne! Pierwiastek męski i kobiecy, tworzący wspólne gniazdo i nowe życie w tem gnieździe! Misterjum życia człowieka i życia Boga. Obecna doba reakcyjno-nacjonalistyczna, przystrojona w błazeńską laskę i błazeński strój wrażliwego na poklask tłumów cyrkowego clowna, usiłuje misterjum to zepchnąć do rzędu zaśniedziałego, cygańskiego klekotu, porzuconego na bruku miasta. W chrześcijaństwie misterjum małżeństwa i rodziny, przeniknięte do głębi opanowywaniem się osobistym i działaniem sakramentu stanowi pierwiastek postępu. O chrześcijański charakter małżeństwa dbać winien Związek Promienisty

usiłnie i czuwać nad jego zabezpieczeniem. Wytwarzać powinien w tej zasadniczej komórce społecznej zawiązki najwyższych wartości religijnych, moralnych, państwowych, narodowych i społecznych. Wigilijne drzewo i wigilijny stół, świadek łamania się kromką miłościwego chleba-opłatka w przeddzień Bożego Narodzenia, to symbol siły przyciągającej, którą natchniona jest rodzina chrześcijańska. Oby wpływ Związku dotarł do rodzin chrześcijańskich! Oby tam wszedł, jak natchnienie, i strzegł znicza uczciwości i prawości obyczajowej, bez których niema mowy o wychowaniu młodego pokolenia. Zagadnienie utrzymania i pogłębienia chrystjanizmu w życiu rodzinnem winno być ustawicznie żywe wśród związkowców. Nie mogą jednak na tem zagadnieniu poprzestać, bo tak jak zostało określone jest ono defenzywne. Chrystjanizm zaś promienisty winien być ofenzywny, winien więc nie tylko czuwać nad utrzymaniem i pogłębianiem etyki Chrystusa w łonie rodzin, lecz także rodziny dla tej etyki zdobywać. Nie wolno otaczać się usypiającym dymem kadzideł i krzyżeć, gdy nas ktoś zaczepi, trzeba — powtarzamy znowu to, co powiedzieliśmy o charakterze człowieka promienistego — działać, tworzyć, być zawsze naładowanym energją duchową i wartości nasze drugim narzucać. Nie wolno nam milczeć, musimy podnosić głos, lecz — pamiętajmy: kto głos podnosi, powinien umieć głos podnieść! Dodatkowo nadmienić tutaj wypada, że byłoby rzeczą wielce pożądaną, by czyjeś mądre i doświadczone usta podjęły się w Związku wykładów pedagogiki seksualnej.

Z rodziny prowadzi odrazu ścieżka w dziedzinę życia narodowego. Dziedziny tej niepodobna pominąć, zwłaszcza w dobie obecnej, gdy hasła narodowe

rozbrzmiewają szeroko i nacjonalizmy wstrząsają potężną swą grzywą. Gdy zaś omówić wypada zagadnienie narodu i rolę, jaką ono zajęć ma w Związku, chciałoby się ze skarbca językowego dobyć najserdeczniejszych i najcieplejszych słów, by móc uwydatnić wysoką cenę tego, co zawiera w sobie naród. Słów tych trudno dobrać, bo naród jest wartością — bezcenną. Nie jest to jednak wartość najwyższa, absolutna, któraby stanowiła, jak chce przejawiony nacjonalizm, źródło etyki i prawa, i sama dla siebie była *alfą* i *omegą*. Ponad narodem jest Bóg, i on tylko jest absolutem, z którego płyną zasady etyki i prawa. Naród-absolut to Nietzscheańska bestja płowa, deptająca narody inne, słabsze od siebie, to wiecznie tlejące zarzewie plemiennych nienawiści, tańc, walk, rewolucyj i mordów. Naród-absolut nie cierpi obok siebie narodu innego. Naród w znaczeniu chrześcijańskim to historia, językiem, pracą i uczuciem związana wartość społeczna, oparta kulturą na Chrystusie i czerpiąca z Chrystusa soki żywotne. Naród w tym znaczeniu uznaje istnienie narodów innych i umie znaleźć z nimi język wspólnego porozumienia. Między zgniłe rupiecie powinien iść samouwielnenny frazes o wyższości tej lub innej rasy, narodu i plemienia nad narodami i plemionami innymi. Jeśli już idzie o stwierdzenie, kto jest naprawdę i w całej rzeczywistości wyższy od drugiego, a dotyczy to tak jednostek, jak całych narodów, powtórzyć musimy znowu to, co powiedzieliśmy powyżej i co chcielibyśmy powtarzać tutaj ustawicznie aż do znudzenia, aby to zapadło jak najgłębiej w duszę Związku Promienistego, mianowicie, że wyższy jest tylko ten, kto pracuje, od tego, kto nie pracuje, że prawo do wyższości i tytuł wyższości daje tylko praca, systematyczna, uczciwa, rzetelna,

prawdziwa praca. Ona to, praca, ma to do siebie, że, milcząc, tworzy, milcząc, pociąga i zdobywa, milcząc, wynosi nad drugich! Prawdę tę członkowie Związku Promienistego zapiszą sobie w najgłębszych pokładach swych dusz i będą jej służyć przez całe życie. Wówczas, lecz tylko wówczas podniosą i umocnią naród, natchną go zmysłem organizacyjnym, którego mu brak, nauczą go systematyki i planu w działaniu, których mu także brak; bez szowinistycznych, nacjonalistycznych, obrzydliwych deklamacyj, podszywających się nieraz pod płaszczyk religijności, zasłużą się narodowi.

Co powiedzieć o narzucającem się tutaj zagadnieniu narodowości żydowskiej w Polsce? Jest to zagadnienie niestychanie zawile i nad wyraz trudne. Niesposób tutaj, gdy daje się tylko rzuty myśli, zagadnienie to rozwiązać, lecz niepodobna także o niem dyplomatycznie zamilczeć. Postawić winniśmy sprawę otwarcie i jasno, lecz postawić ją, jako chrześcijanie. Każdy, kto ma w sobie choć odrobinę etycznego poczucia chrześcijańskiego, zgodzi się z nami, gdy powiemy, że tępy i niegodny jest chrześcijanin, który sądzi, że dlatego, ponieważ posiadał Prawdę religijną, ma już po swej stronie i w swym obozie Boga, który mu ludzi innej wiary pozwala bić, grabić, nienawidzić i robić wśród nich pogromy. Antysemityzm, tak bardzo popłacający w Polsce, jest nieetyczny. Mówimy to otwarcie i bez osłon, czy to się komuś podobać będzie lub nie. Praca Związku Promienistego wymaga sytuacji otwartej, i sytuację taką pragniemy otworzyć otwartością bezwzględną. Otwierając ją jednak, nie możemy w imię tej samej otwartości i prawdy nie stwierdzić, że naród żydowski przez swój nadmierny w Polsce procent zaludnieniowy i odmienne

wychowanie, na innych zasadach, niż my, stanowi duże niebezpieczeństwo dla narodu polskiego, tak na polu gospodarczym, jak i obyczajowym. Sprawę tę Związek Promienisty musi widzieć i musi ją dobrze rozumieć. Musi rozumieć przedewszystkiem to, że jest to sprawa bardzo trudna i o znaczeniu rozległym, i że niepodobna ją rozwiązywać zapomocą bezcelowych akademickich hec antyżydowskich, skazanych zgóry na fiasko. Rozwiązać ją wkońcu trzeba będzie, rozwiązanie przynieść może a semityzm, nadewszystko jednak rozwiąże ją wielka narodowa, organizacyjna praca, znowu powracamy do naszego powtarzanego hasła, praca tak na polu etycznym, jak gospodarczym, co zresztą będzie po myśli odpowiednich paragrafów naszego związkowego Statutu.

Czas pomówić o dziedzinie życia państwowego i o stosunku Związku Promienistego do państwa, polityki i partyj politycznych. Jaką rolę może w tych dziedzinach Związek Promienisty, ten związek, który w jednym z paragrafów swego Statutu stwierdza, że jest organizacją ponadpartyjną, a równocześnie w innym, że dąży i dążyć będzie do uchrześcijanienia wszystkich dziedzin życia ludzkiego, a więc i dziedziny politycznej? Czy między obu paragrafami zachodzi sprzeczność?

Jeśli, gdy szło o naród, szukaliśmy w słowniku wyrazu, któryby zamknął w jednym dźwięku to, co przedstawia naród, to samo, i jeszcze z większym wysiłkiem, uczynić musimy, gdy idzie o państwo. Wszystkie definicje naukowe państwa nie są w stanie wyrazić, czem jest dla Polaka państwo. Idzie, oczywiście, o treść uczuciową pojęcia. Jakim dopełnieniem, podparciem i umocnieniem narodu jest państwo, prawdopodobnie nie jest w stanie pojąć polskie

pokolenie najmłodsze, urodzone już nie w niewoli i nie okute w powiciu. Pojęcie o tem należyte mogą mieć ci, co na własnej skórze odczuli niedolę narodu, pozbawionego państwa. Państwo to coś tak wysokiego i bezcennie wielkiego, że gdyby mocą cudotwórczą odkopać jaką mogiłę cmentarną, w której leży pochowany ktoś dawniejszy, ktoś, co zmarł pod pręgierzem zaborów, i gdyby siłą nadludzką móc kazać otworzyć się spróchniałej trumnie, szkieletowi temu żywym człowiekiem się obudzić i z niej wstać, to gdyby ten zmarłychwstały spojrział w dzisiejszy świat i usłyszał, że państwo polskie jest, serce jego wezbrałoby takim nadmiarem radości, żeby pękło — skonałoby od szczęścia! Myśmy wiele, bardzo wiele przenieśli i przecierpieli, zanim przyszło na świat ciężkim porodem państwo, dlatego wielu dzisiaj nie zdaje sobie należyte sprawy z powagi istnienia państwowej rzeczywistości polskiej. Świadomość tej powagi musi Związek Promienisty u członków swych wyrabiać i na wysokim poziomie ją podtrzymywać.

Jeśli bowiem, jako Związek, stoimy i stać musimy zdala od hałaśliwego boiska stronnictw politycznych, nie możemy i nie wolno nam stać zdala od — państwa. Państwo to wielka rzecz. Państwo to rzecz przebłogostawiona. Nie miejsce tutaj podawać zasady nauki chrześcijańskiej o państwie. Zasady te podane zostały po wielokroć, ostatnio, lat temu kilkadziesiąt, przez Leona XIII dla całego świata katolickiego, niedawno zaś, niemal przedwczoraj, przez prymasa Polski dla społeczeństwa polskiego. Wypada jednak tutaj nadmienić, że panowie, bardzo nieraz rozumni i inteligentni, którzy mają zamiar w różnych, bardzo nieraz naciągniętych i nieinteligentnych piśmach rozpisywać się na temat oderwania zasad nauki

politycznej od zasad religijno-etycznych nauki Chrystusa i Kościoła, zasady te przedstawiającego, powinni by wprzód, zanim zamiar swój skutecznią, wmyśleć się i wgłębić intuicyjnie w psychikę tego wszystkiego, co mieści w sobie nauka chrześcijańska o państwie. Głos, który mówi, że władza to wykładnik praw natury, których twórcą jest Bóg, że więc pośrednio władza jest od Boga, jest tak ważki i treścią brzemienny, że nie dorosły mu nietylko do kolan, ale nawet do stóp sklepikarskie wynurzenia pseudowielbicieli państwa, jako swoistego metafizycznego absolutu, przed nikim i niczem nieodpowiedzialnego, zapatrzonemu, jak Budda w swój pępek, tylko w siebie, w swe własne egoistyczne interesy i własną swoją otchłań. Absolutyzm władzy państwowej, prawodawczej i wykonawczej, jest według nauki chrześcijańskiej co do swej prawomocności względny, bo warunkowany obowiązkiem koniecznym oparcia się o podstawowe zasady sprawiedliwości, etyki. O te zasady oparte mają być prawa i o te same zasady opierają się obowiązki. Zawiśli są od nich rządzący i rządzeni. Sama forma władzy jest całkowicie niezawisła od religii, patrzącej na władzę z punktu widzenia wieczności. Czy formą tą jest absolutyzm, czy republika, demokracja, czy arystokracja, monarchja taka czy inna, czy wkońcu dyktatura, te wszystkie zagadnienia są zagadnieniami raczej społecznego, organizacyjnego rozumu ludzkiego i warunków, w jakich ten rozum się rozwija, nie są zaś zagadnieniami religii chrześcijańskiej, dla której nie forma władzy, lecz sama władza, samo istnienie władzy, jej potrzeba i konieczność, i jej uetycznienie, są rzeczą zasadniczą.

Związek Promienisty w przeświadczeniu, że posiada katolicką, najidealniejszą, a zarazem najpraktyczniejszą

naukę o państwie, nie może i nie powinien stać zdala od państwa. Rzecz jest prosta i całkowicie jasna. Zdala od państwa nie wolno stać nikomu, żadnemu obywatelowi, nie wolno tembardziej organizacji wychowawczej, ideowej, społecznej, etycznej, jaką jest Związek Promienisty. Jeżeli nie wolno nigdzie, nie wolno tembardziej w Polsce, tej Polsce, która państwowość w dawnych wiekach posiadała, lecz którą utraciła, jedną zaś z głównych przyczyn tej utraty było niewyrobienie państwowe warchojących królewiał i złotą wolnością upitego szlacheckiego gminu. Z chwilą upadku Polski, gdy naród żył w obcych organizacjach państwowych, które nienawdził i usiłował osłabić, nie było warunków na wychowanie państwowe. Były raczej warunki na wychowanie antypaństwowe. Z powstaniem powtórne państwa polskiego, gdy zaistniały warunki, by wszystkie siły narodowe skierować ku budowaniu silnego państwa, zbyt mocną okazała się psychika dawna, psychika powrotna złotej wolności, sejmowładztwa i partyjnych indywidualizmów. Chociaż o mało nie rozpoczął swojej wesołej krwawiej muzyki. Były to skutki braku państwowego wyrobienia w społeczeństwie. Wyrobienia tego jeszcze i dzisiaj niema, mimo że praca nad niem się rozpoczęła i coraz częściej o niem się mówi. Coraz donioślej rozbrzmiewa haśło pracy państwowej, czyli, jak obecnie się mówi, pracy państwowej wotwórczej. Wyraz sam starano się tu i ówdzie ośmieszyć, rzecz samą, poprowadzoną tu i ówdzie w sposób naiwny i nieumiejętny, ośmieszono także w niejednym wypadku. Ale to są sprawy drugorzędne. Zwrócić należy uwagę z całą szczerością i uczciwością na samą treść wyrazu, jego myśl, znaczenie i jego powagę, i na tę treść trzeba stanowczo się pisać, musi się

pisać każdy, komu na państwie i państwowości polskiej zależy. Pod tym względem zadanie Związku Promienistego jest jasne. Hasło to, hasło pracy państwowotwórczej obejmuje on z całą radością, oburącz, zobowiązuje się czynić to, co ta praca oznacza i czego wymaga, a czynić z entuzjazmem, bo państwo godne jest najwyższych poświęceń, tak aby, gdy wytworzymy typ człowieka promienistego, typ ten był równocześnie typem obywatela-państwowca, zapatrzony w swój kraj, swe prawa, swą władzę, swe obowiązki państwowe, troskliwego o sprawiedliwość i siłę państwa. Państwowotwórcza praca związkowa oparta będzie na pierwiastkach etycznych chrystjanizmu, a więc będzie pracą, która nie zawodzi, która potrafi wychować państwu uczciwych, ofiarnych, świadomych obywateli, i całą duszą oddanych urzędników. Wielkim zaszczytem będzie dla Związku, jeśli kiedyś — kiedyś — gdy kości pierwszych siewców ziarna związkowego będą już próchnem tylko — Związek będzie mógł uczciwie powiedzieć, że dołożył częśćkę swą, daj Bóg częśćkę znamienitą, do uchrześcijanienia dziedziny życia państwowego w ojczyźnie.

Zkolei odpowiedzieć należy na pytanie, w jaki sposób będzie się ustosunkowywał Związek do istniejących w państwie stronnictw politycznych? Odpowiedź na to nie może przedstawiać żadnej trudności. Chrystjanizm jest życiem bezkresnem, jak ocean, i po powierzchni jego płynąć mogą statki najróżnorodniejszych przekonañ i zapatrywań politycznych. W granicach jego istnieć mogą najrozmaitsze stronnictwa o różniących się programach i hasłach, mogą one z sobą o ich urzeczywistnienie nawet walczyć, w walce pobijać się i zwyciężać, i mimo zwycięstw lub klęsk na płaszczyźnie chrystjanizmu się po-

mieścić, atoli pod warunkiem, który zwłaszcza u nas należałoby często przypominać, że zasada chrześcijańska zostanie wśród nich utrzymana, a nadto, że w metodach walki politycznej nie przekroczą granic, zakreślonych etyką Chrystusa. Innemi słowy chrześcijanie mogą tworzyć różne obozy i stronnictwa dla obrony grupowych swych interesów, byle nigdy nie zapominali, że są chrześcijanami.

Aczkolwiek w Związku Promienistym mogą być ludzie, sympatyzujący z tym lub innym obozem, lub nawet należący do nich, to jednak Związek, jako Związek, nie ma i nie może mieć z żadnym obozem politycznym nic wspólnego. Nic go obozy i stronnictwa nie obchodzą. Nie powstał dla obrony czyichkolwiek partyjnych interesów — zerwał się do życia, by tworzyć kulturę chrześcijańską w całym społeczeństwie, nie wykluczając partyj politycznych. Lecz w jakim sposobie, nie mieszając się zupełnie do życia partyjno-politycznego, może oddziaływać w duchu etyki chrześcijańskiej na metody postępowania różnych partyj politycznych? Jasną jest rzeczą, że wywieranie wpływu na umoralnienie także życia partyjno-politycznego odbywać się może tylko drogą pośrednią, mianowicie zapomocą wyrabiania charakteru etycznego w tych ludziach, którzy mimo partyjnej przynależności do tego czy innego obozu potrafią w Związku pracować i zasadami jego do głębi się przejąć, następnie zaś zasady te w atmosferę moralną własnych partyj wprowadzać. Tą drogą, drogą oddziaływania pośredniego będzie mógł Związek, zachowując bezwzględną swą ponadpartyjność, podnosić i urabiać także dziedziny życia partyjno-politycznego.

Doba obecna to doba przełomu. Pewne rzeczy koń-

czą się lub już się skończyły, inne się zaczynają. Epoka liberalizmu politycznego i ekonomicznego, tak nam bliska, że prawie wczorajsza, należy już do czasów zamierzchłych. Komunizm i faszyzm, oraz ich naśladownictwa, to formy nowe, które się wynurzyły z mgławicy i które powoli przechodzą pod trawiący ząb czasu. Tworzy się nowe życie. Jaką formę ostateczną to życie przybierze (czy wogóle można tutaj mówić o jakiejś formie ostatecznej?), nikt dzisiaj nie wie. To tylko pewne, że na pobojuwisku, jako zwycięzca, zostanie ten system, który w sposób najbardziej ludzki rozwiąże palące wciąż zagadnienie harmonijnego współżycia jednostki ze społeczeństwem, indywidualizmu z ogółem, tak aby indywidualizm jednostki miał zapewnioną możliwość swobodnego największego rozwoju swych sił twórczych bez szkody dla całości, całość zaś aby mogła mieć zabezpieczenie przed niesumieniami posunięciami imperjalizmu jednostki. Dotąd systemu odpowiedniego nie znaleziono. Nie jest nim materialistyczno dziejowy, sprowadzający psychikę ludzką tylko do mechaniki i depczący psychikę indywidualistyczną bolszewizm, nie jest nią także bez porównania wyższy nacjonalistyczny faszyzm.

Jaką rolę odegra w tworzeniu nowych czasów chrześcijaństwo, ściślej mówiąc, ta jego forma, która mocą swej silnej organizacji międzynarodowej jedynie wyposażona jest w zdolność współtworzenia ustroju, to jest Kościół katolicki? Jakiebykolwiek były formy i systemy ustroju polityczno gospodarczego, żadna z nich nie wiąże się z religią Chrystusa do tego stopnia, by musiało się powiedzieć, że ustrojem chrześcijańskim jest system ten czy tamten czy tylko ów. Treść objawienia Chrystusa zawiera prawdy religijno-moralne o wartości nieprzemijającej,

wiecznej; treść systemów polityczno gospodarczych przedstawia wartości, które się zmieniają, chwieją i przemijają. Rzeczą religii jest czuć i pracować nad tym tylko, aby system każdy, jakkolwiekby się nazywał, opierał się na zasadach sprawiedliwości i miłości. Chociaż więc nie jest głównym powołaniem Kościoła tworzenie nowych systemów gospodarczych, to jednak stąd nie wynika, by Kościół nie mógł nad wyłonieniem takiej czy innej formy ustrojowej współpracować. Czasy ostatnie dają pod tym względem przykłady charakterystyczne. Encykliki papieskie, robotnicze, społeczne, ustrojowe, wykreślają wprost szczegółowe linje porządku gospodarczego, który ma się wykluczyć z chaosu.

Jaką rolę odegrać może Związek Promienisty na odcinku społeczno gospodarczym? Praca jego w tej dziedzinie rozpaść się musi na dwa rozgałęzienia: teorię i praktykę. Jeśli idzie o teorię, Związek, chcąc być organizacją, idącą z duchem czasu i żywotną, winien utworzyć koło studjów zagadnień społeczno gospodarczych. Że wśród tych studjów obok dzieł ekonomistów znajdą wybitne miejsce encykliki papieskie, wynika z natury rzeczy. Co do praktyki zaś, członkowie Związku muszą iść w społeczeństwo, w warstwę ludową i robotniczą, w młodzież miejską i wiejską, wśród warstw tych pracować, z nimi się zetknąć zbliżając, nauczyć się je rozumieć i odczuwać, co więcej, nauczyć się je etycznie podnosić i wychowywać.

Na samym początku, w ustępie, omawiającym cechy, jakie posiadać winna ideologia związkowa, powiedzieliśmy, że „stopami i korzeniami swemi ideologia ta musi wrastać w szarą, twardą skibę codziennej, ludzkiej rzeczywistości, psychicznej i ekonomicznej”. Tym szarym,

twardym „stopom i korzeniom” Związku Promienistego wypada, gdy kończymy wykład, poświęcić jedno słowo. Wysiłki Związku, aczkolwiek wznioste i tykające nieba, muszą się opierać o prawo hipoteki. Związek Promienisty to organizacja, która pragnie być nie tylko na dziś, lecz także na jutro; organizacja, która chce wytworzyć zastęp ideowców, zdolnych do czynu dla ogółu i tym czynem ofiarnych; organizacja, która musi się rozrastać i która, da Bóg, rozrastać się będzie, o ile pozostanie wierna swoim ideałom. Organizacja tego rodzaju, jeśli chce spełnić swe zadanie należycie, musi dla podtrzymywania szerokiego zakresu swej działalności mieć zabezpieczenie materialne, które nazwalibyśmy prawem hipoteki. Prawo to winien Związek zdobyć, winien starać się o nie u tych, którzy prawo to posiadają, a są na tyle szlachetni, że je gotowi oddać i odstąpić na cele, którym przysięgi swoje złożył ofiarnie Związek. Ludzi takich znajdziemy jeszcze wielu w społeczeństwie. Jeśli w dziennikach czyta się co parę miesięcy wiadomości o wielkich fundacjach i pomocy materialnej, którą ofiarodawcałożył na różne cele, nieraz nieistotne i drugorzędne, niepodobna, aby Związek Promienisty, który pragnie skupić, zrzeszyć garść entuzjastów i szaleńców Bożych dla pracy nad rzeczami najwyższymi, nie znalazł dobroczyńców i ofiarodawców. Wierzmy, że ich znajdzie, z całą pewnością znajdzie!

Wymieniając jednak to twarde, szare prawo, jako jedną z dróg, prowadzących do urzeczywistnienia ideałów związkowych, nie możemy nie zrobić jednej ważnej uwagi. Prawo hipoteki może być dla organizacji każdej, cóż dopiero dla takiej, jak nasza, prawdziwym błogostawieństwem; może jednak stać się i przekleń-

stwem. Będzie błogostawieństwem tak długo, jak długo Związek Promienisty będzie służył pracy i będzie się składał z ludzi rzetelnej, entuzjastycznej, przeczystej roboty. Dopóki będzie w Związku praca, Związek będzie rósł, rozwijał się i rozgałęział — szeroko i daleko. Jego rozwój i podboje będą najlepszą dla niego legitymacją, że nie zboczył z raz wytkniętej drogi. Gdyby natomiast tej pracy w Związku zbrakło, gdyby kiedyś — o, nie daj, Jezu Chryste! — pod cieniem drzew, posadzonych przez prawych ideowców, zasiadł ktoś, jeden, czy drugi, czy dziesiąty, co zamiast pracy, szukałby odpoczynku, zamiast wstawać rano do zbiórki, wygodnie się wylegiwał, zamiast wypracowywania jutra, zanurzył się po uszy w beczynnem dziś, gdyby takie nieszczęście zdołało kiedykolwiek wkraść się do Związku, hipoteka jego stałaby się dla niego przekleństwem, jak stała się wiele już razy dla różnych próżnujących towarzystw, zakładów i zgromadzeń. Można wszystko, nawet największe grzechy człowiekowi wybaczyć, lecz nigdy wybaczyć nie można cuchnącego nieróbstwa.

Wśród furkotu ideałami promieniejącej chorągwi dobiegamy w wywodach do końca. Przed końcem należy się słowo wyjaśnienia, celem uniknięcia nieporozumienia. Ideały mamy najszczytniejsze i najśmielsze, lecz jesteśmy dotąd tylko jeszcze maleńką, szczupłą, drobną garścią, ni to ewangeliczne ziarno gorczyczne. Pracowaliśmy bowiem dotąd na głęb, nie na szerz. Społeczeństwo niech nie sądzi, że to, co te stronicie zawierają, jest już w szerokim zakresie wprowadzone w życie. Tak nie jest. To są dążenia, cele, postanowienia i drogi nasze, które obrałiśmy świadomie i dobrowolnie, bez żadnego nacisku z zewnątrz. Wierzmy, że je wypełnimy. Zresztą już je za-

czeliśmy wypełniać. Siew został w rolę wrzucony. Wprawdzie jeszcze nie wzeszedł, lecz ma się ku wzejściu. Wzejdzie, napewno wzejdzie. Ale mu wzejść, różróż się, Ty, Spółeczeństwo polskie, pomóż! Nie przeszkadzaj mu w pracy, lecz pomóż! Pomóż — i pieniądzem, i pomocą moralną! Nad ziemią ojczystą wieją wichry Boże! coś się odmienia w naturze! czuć wiosnę ducha! obyż nadeszła ta wiosna ducha!

Związek Promienisty to związek młodości. Ale młodości, która nie liczy lat życia, a więc młodości duchowej. Członkami Związku mogą być wszyscy, młodzi i starsi, byle tylko dali się pochłonać całkowicie ideologii związkowej, i byle w Związku z całym poświęceniem pracowali, niczem apostołowie nowożytni! apostołowie świeccy! przedewszystkiem świeccy, chociaż jasna rzecz, że, gdyby w naszą gromadę wszedł ten czy ów ksiądz, zapalny duchem, ideowy ksiądz, sól ziemi i światłość świata, przyjęlibyśmy go otwartymi ramionami!

Kończymy! Kończymy hasłem sztandaru! Kiedy utworzy się w społeczeństwie jakaś organizacja, zazwyczaj jest tak, że choć organizacja mało lub nic nie zrobiła, sprawia sobie sztandar związkowy. Zamawia się nabożeństwo, zakupuje gwaździe, sprasza setki chrześniych ojców i matek, i robi przedsięwzięcie dochodowe. Związek Promienisty mieć musi swój sztandar, ale robi nie tak. Przedewszystkiem sztandar ten mieć będzie kiedyś — kiedyś — w przyszłości, gdy dla Sprawy już zrobi coś. Kiedyś! wtenczas, gdy będzie — legionem. Wtedy kierownictwo związkowe zakupi dużą połąć płótna. Płótno musi być czerwone, jak krew. Sztandar związkowy — nasz — to sztandar czerwony! cały, do ostatniej nitki czerwony! Czerwień ta niech kapie z niego

na ludzkie twarze i ludzkie dusze! Bo czerwień to kolor chrześcijański, kolor katakumb, kolor nasz! Na czerwieni jednak musi być widoczne chrześcijańskie godło zbawienia: krzyż! Czerwone płótno krzyżowe zawieście na dużych, silnych drzewcach, aby chorągiew była widoczna! I zanieście ją — w bojowym, uporządkowanym, licznym, tłumnym pochodzie — do kościoła! w porze wieczornej! gdy słońce zajdzie! Bić będą dzwony kościelne i wyjdą nieszpory. Sługa kościoła poświęci sztandar w imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Ojcem chrzestnym i matką chrzestną — uproście to! — niechaj zostanie Polskie Państwo! Z płuc tysięcy wyrwie się pieśń związkowa, zatrzęsie murami kościoła i pójdzie w miasto, a potem we wsi, w pola, w cały kraj i świat! Pieśń będzie wyrazem triumfującego Ducha! Sama będzie Duchem! I będzie tworzyć Ducha!

II

W s p ó l n o t a

Wypada powiedzieć słowo o najwyższej formie organizacyjnej Związku Promienistego: Wspólnotcie. Przedmiot to do tego stopnia delikatny, że na samą myśl, iż w wykład nasz wkraść się może jakieś mniej zręczne wyrażenie, napętnia lękiem i bojaźnią, by nie zniekształcić idei. To bowiem byłoby niepowetowaną szkodą dla Sprawy. Pragnęłoby się tutaj zamiast słów użyć przestępcznionej mgły, i rzecz rozwijać przez mgłę. Pierwsi chrześcijanie przechowywali u siebie w sposób tajemny naukę o sakramencie eucharystji, i mieli szczęście przechowywać eucharystję w naczyniach, ni złotych, ni pozłacanych, tylko glinianych, u siebie w domu. W danym wypadku nosili ją pod koszulą, na piersiach, najbliżej serca. Pragnęlibyśmy, aby sakrament Związku, jego Wspólnota, była rozumiana nie przez zimny rozsądek, lecz przez serce, wykład zaś o niej niech będzie przyjęty kruchem, glinianem naczyniem uczucia i położony w milczeniu religijnem na piersiach.

W milczeniu — religijnem!

Nie jestci Związek ani pomyślany, ani prowadzony, jako dzieło religijne. Świeckość, świeccyzna jest jego

szatą, z której się chwali. Tak często mówi się o laicyzacji czyli zeświecczeniu życia nowoczesnego. Lecz im głębiej w kulturę, im dalej w cywilizację, im wyżej w myśl twórczą i odtwórczą, tem silniej i wyraziściej rozumie się żywozną prawdę, że człowiek zawsze wkońcu, jawnie, czy tajnie, publicznie, czy prywatnie, dochodzi do — religji i Boga! Każda prawdziwie wielka rzecz na ziemi, już to źródłami swego podłoża, już szczytami swych celów, zetknąć się musi z Bogiem, dotknąć religji. Czyż nie jest dziwnem zjawiskiem, że racjonalizm, który w rozwoju swym dochodzi zawsze do sceptycyzmu i agnostycyzmu, właśnie przez agnostycyzm i sceptycyzm stwarza często podłoże, na którym przyjmuje się mistyka chrześcijańska? Mowa jest, rozumie się, o racjonalizmie, szczerze szukającym prawdy, nie wolterjańskim. Świeckość Związku Promienistego, na którą zwracamy uwagę, to pójdzie poniekąd za duchem dzisiejszego dnia, który w porywach swych dochodzi nawet do religijnych uniesień, pragnie jednak, by one niekoniecznie musiały się nakrywać habitem. Świeckość Związku to do pewnego stopnia symbol, wołający, komu należy: Chciecie świeccyzny, dobrze, idziemy za świeccyzną, ale i tak nieśmiemy w niej Boga!

Jeżeli Związek Promienisty, jako organizacja etyczna, wychowawcza, jest dziełem całkowicie świeckiem, to przeciwnie nauka tajemna Związku, tak nazywamy Wspólnotę, ma charakter wybitnie religijny. Nauka ta mieści się w Statucie związkowym w sposób następujący:

„§ 47. Istotną, organiczną częścią składową Związku Promienistego jest Oddział Wspólnoty. Składa się on z członków Związku, pracujących w nim najmniej trzy lata, którzy zobowiązują się

do życia i pracy dla bliźnich bezinteresownie w duchu Chrystusa. W postępowaniu wewnętrznym członkowie Wspólnoty kierują się regulaminem, zatwierdzonym przez Protektora Związku (to jest Biskupa). Regulamin ten określa również zasady i sposób przyjmowania na członka Wspólnoty.

§ 48. Członkiem Oddziału Wspólnoty jest kapelan Związku Promienistego.

§ 49. Przodownikiem Oddziału Wspólnoty jest Przodownik Związku Promienistego.

Istotą Związku Promienistego, tajemnicą jego powołania, mózgiem i sercem jego poczynań jest powyższemi trzema paragrafami objęta Wspólnota. Jest ona „organiczną częścią składową” Związku, który jak z tego wynika, rozpada się na dwie nierówne części, czy też, jeśli tak nazwać można, na dwa stopnie. Stopień pierwszy, niższy, o zasięgu dalekim, posiadać może członków wielką ilość, pracujących na terenie szerokim, w miastach i wioskach, w oddziałach i ogniskach. Stopień drugi, Wspólnota, to garsteczka, elita, naczynie wybrane, kwiat, zespół ludzi, którzy powiedzieli sobie, że zwyczajna uczciwość ludzka to dla nich za mało i chcą więcej, że już nie etyka Chrystusa jest dla nich ostatnim kressem, lecz Jego Ewangelja. Ludzie ci związali się wzajemnie, by wspólnie żyć, wspólnie pracować, wspólnie majątkiem się dzielić, do wspólnego skarbcza każdy przychód kłaść, wspólnie wyzuć się ze wszystkiego na ziemi dla Ewangelji, wspólnie wypracowywać w sobie Chrystusa, nie w tym celu, by Chrystusa kontem-

placyjnie w swej piersi zamknąć, lecz by Go nieść w społeczeństwo i państwo. Ludzie ci, wyrzuci z własności prywatnej, chrześcijańscy komuniści, szaleńcy i uważani za szalonych, tworzyć mają osobny w Związku Oddział męski i osobny żeński, oddział naczelny, kierowniczy, oko związkowe, jego uczucie i jego myśl. Czuwać mają nad Związkiem, aby się nie wykoleił i nie zszedł na manowce, strzec jego ogniska i podsycać je, by wśród przeciwności nie zgasto. Przodować będą Związkowi, pójdą w jego Oddziały i Ogniska, zawiązywać będą sojusz braterski między poszczególnymi członkami. Wspólność życia i majątku da im zabezpieczenie potrzeb życiowych, tak że z całkowitem wyniszczeniem w sobie egoizmu poświęcać się będą mogli na usługi drugih.

Powtarzamy, że będzie to, przynajmniej na początek — garsteczka. Ludzi takich bowiem nie znajdzie się od razu wiele. Ideowców prawdziwych jest na ziemi ogromnie mało. Więc i w Związku będzie ich zrazu mało, kilku może na początek, potem kilkunastu, wreszcie wielu, wielu, po latach. Jest to wszystko w ręku Boga. Ale w ręku naszym, w ręku Związku jest to, co stanowi rękojmię pomocy Bożej, to jest wiara, wiara głęboka, że Związek takich ludzi znajdzie, wytworzy ich, zrzeszy i skupi naprzekór wszelkim wzruszaniom ramion osób trzeźwych, prawdopodobnie za trzeźwych, i naprzekór uśmiechowi politowania różnych katolickich sceptyków (sic!). Znajdziemy takie jednostki wśród świeckich, o nich bowiem nam głównie idzie, nie jest jednak wykluczone, że w szeregi Wspólnoty wejdzie także niejeden ksiądz, oczywiście ksiądz, którego do kapłaństwa doprowadziła tylko czysta idea i któremu Sprawa Związku odpowiada. Tak być musi, tak będzie, wierzymy w to naj-

mocniej! Jeżeli olbrzymia masa narodu polskiego, licząca trzydzieści milionów serc, jest naprawdę czegoś warta i żyje w niej wielka, nie tuzinkowa myśl, niepodobna, aby w tej masie nie znalazło się — powiedzmy — dwunastu straceńców dla najwyższych ideałów ludzkości! Straceńców takich wydał już naród włoski. Organizuje ich już ziemia austriacka. Czyżby to, co jest możliwe gdzieindziej, u nas było nie do wykonania? Zastrzegamy się, że nie idzie tutaj wcale o jakieś naśladownictwo. Organizacja promienista nie jest echem cudzoziemczyzny, powstała samodzielnie pod działaniem czynników wyjątkowych, bez oglądania się na obcych, i taksamo pomysł Wspólnoty wyrósł w niej samodzielnie. Ale zjawisko równoczesności, stwierdzenie stanu, że to, co chcemy wprowadzić u siebie, jest już gdzieindziej, dodaje skrzydeł.

Jasne jest, że Wspólnota wymaga szczególnej kultury, stąd warunek Statutu, aby ją poprzedziła trzyletnia próba wychowawcza. Taksamo jasne jest, dlaczego w postępowaniu wewnętrznym członkowie Wspólnoty kierują się regulaminem, zatwierdzonym przez swego protektora, to jest biskupa. Również jasne jest i to, że Związek Promienisty posiada swego księdza kapelana związkowego i że, jeżeli już kto, to on w pierwszym rzędzie winien świecić nie tylko słowem, lecz także przykładem, więc wyzuć się ze wszystkiego i być, jak Chrystus. Wreszcie jasne jest i to także, że Przewodnik Związku czyli jego główny prezes, stojący na czele wszystkich Oddziałów i Ognisk, oraz na czele Oddziału Wspólnoty, winien nie mieć nic swego, być wolnym, jak duch, od spraw świata tego i palić się, jak duch, żarliwością pracy apostołskiej.

Zakończmy uwagę i napomnieniem. Wspólnota, jak powiedzieliśmy powyżej, to w Związku Promienistym, do dna świeckim, jedyna komórka religijna. Czyją winą jest i kto to sprawił, że, zwłaszcza u nas w Polsce, ilekroć mowa o religji i religijności, zawsze ma się przed oczyma widmo kruchty kościelnej, w uszach echa żałosliwych jęków i pogrzebowego płaczu, a w nozdrzach zapachy próchniejących trumien i cmentarzy? Któż to w tak okropny sposób zniekształcił precudne, przerażające, przetriumfalne dzieło religijne Jezusa Chrystusa? Zali Twórca chrześcijaństwa nie zawołał do uczniów: Niech umarli grzebią umarłe, wy pójdźcie za mną!? Zali Ewangelja cała nie jest zwycięską potęgą opanowującego wszystko wesela, a największy z apostołów nie wołał: Cieszcie się, bracia, powtóre mówię, cieszcie się!? Radosna tedy, pełna wesela, słońca, ruchu, życia, miłości musi być atmosfera religijna Wspólnoty! Musi to być atmosfera przeszczęśliwa Biedaczyny z Assyża, nie atmosfera ignacjańska! Wtedy będzie to Wspólnota radości i szczęścia.

III

Gniazdo Związkowe

Ma Związek Promienisty już i gniazdo swoje. Nie należy ono do Związku na mocy uprawnienia hipotecznego, całe jest jednak przynależnością Związku na mocy przywiązania, uczucia, miłości, miłości przeogromnej.

Zaczęło się to wszystko w dziwny sposób. W r. 1928 na wiosnę rzucone zostało hasło budowy Katolickiego Domu Akademików przy placu Jabłonowskich L. 1 w Krakowie. Hasło, poparte błogostawieństwem Arcybiskupa, rzucił jeden człowiek. Do pracy nad ucieleśnieniem tego hasła rzucił się także jeden człowiek, ten sam. Chodził, jeździł, pukał, stukał, prosił, wołał, krzyczał, walczył i — zwyciężał! Zwyciężał wiarą, że Dom taki jest koniecznością. We wrześniu 1928 r. przystąpiono do robót nad wykopem pod fundamenty. Do grudnia tego roku był wybudowany i nakryty parter. W listopadzie tegoż roku odbyło się uroczyste poświęcenie w dziesięciolecie powstania Państwa Polskiego, o czym mówi tablica, wmurowana w narożnik Domu. Po przerwie zimowej — 1928/29 — budowę szybko posuwano w górę. Do końca roku 1929 zostały ukończone, sam szkielet tylko, cztery piętra i nakryte dachem. Potem znów pracę przerwała

zima. A potem — niestety! — z powodów różnych, o których trudno tutaj mówić, przerwa trwać musiała cały rok 1930 aż do wiosny 1931! W r. 1931 pod kierunkiem inżyniera Ślęzaka przeprowadzono wewnętrzne urządzenie Domu, i Dom w październiku 1931 r., a nawet częściowo już we wrześniu tego roku, dla młodzieży otwarto.

Tak przedstawia się historia Katolickiego Domu Akademików, znanego już dzisiaj w społeczeństwie pod symboliczną nazwą z trzech liter: K. D. A., historia, rozumie się, zewnętrzna. Historia wewnętrzna była w treść nieco bogatsza. Kiedyś, kiedyś, ktoś może się do niej zabrać i przedstawi ją ludziom, na razie jeszcze nie czas na nią...

Od pierwszej niemal chwili, w której rozpoczęły się prace nad wykopem, i potem, gdy narastały mury, skupiała się około tego dzieła garść młodych. Patrzeli na tok prac, spoglądali na każdy szczegół, zajmując się nim i marząc o skończeniu budowy, jak o czemś nieuchwytnym i nieosiągalnym — wszak wszystko szło w tej robocie groszem zbieranym, żadnych nie było gotowych funduszy! Pod cieniami wzrastającej budowy żyli, sił swoich i pracy Sprawie nie skąpili, o ile to było możliwe w ich warunkach, i pod promieniami idei, jaką budowa była natchniona, urabiali się i wychowywali. Idea ta w miarę postępu robót krystalizowała się i olbrzymiała. Czynnikiem, który ją coraz wyraziściej kształtował, był przeogromny trud nad wydobyciem z kieszeni społeczeństwa potrzebnych na budowę pieniędzy. Były to jeszcze dobre czasy, gdy pieniądze można było wydobyć. Pieniądze te szły rozmałą drogą, już to wdowim groszem, już zasobniejszą ofiarą, już olbrzymim, heroicznym, do wyżyn zaparcia się i świętości posuniętym darem. A zawsze, prawie zawsze, ilekroć przychodziły, przy-

chodziły z wyraźnym zastrzeżeniem, że są dane dla Chrystusa! tylko dla Chrystusa! Słowa te w czasie zbierania pieniędzy na Dom były tak częste, niemal codzienne, że to musiało zastanawiać, głęboko oddziaływać i wstrząsać co chwila sumieniem tego, który ideę budowy K. D. A. rzucił i potem ideę tę w mury robotą swoją zebraczą wcielał. Słowo to unosiło się, jak światło słoneczne, nad wrącą gorączkowym pośpiechem robotą. Ze słowem tem człowiek ów budził się ze snu i ze słowem tem kładł się na spoczynek. Kiedy, bywało, o słowie tem zapomniał, pierwszy wykołatany grosz słowo to mu przypominał i upokarzał, że o takim słowie mogło się zapomnieć. Od pierwszych początków aż do ostatecznego końca właściwie tylko to jedno słowo: Dla Chrystusa! tworzyło sprawę i budowało Dom. Bez niego byłoby wszystko poszło na marne i rzecz musiałaby znaleźć niesławny koniec. Z niem rósł duch, nawiązywała się nić z sercem i duszą najlepszej części społeczeństwa. Był to czynnik porozumienia i zrozumienia. Czynnik — najbardziej twórczy.

Czynnik ten, to nieustające, wciąż budzące: Dla Chrystusa!, niemógł nie dotrzeć do garści młodzieży, która koło K. D. A. się skupiała. Słowa te szły także w nią, działały w jej sercu, opanowywały jej sumienie, elektryzowały i urabiały. Wychowywały! Było to wychowywanie najlepsze i może najbardziej pedagogiczne, bez frazesów, bez gromkich kazań, bez prawienia morałów, a skuteczne i niezawodne! jakim zawsze jest wychowywanie — Czynem. Wszystko tam tchnęło Chrystusem, twórczością dla Chrystusa, mimo że między sobą tak rzadko się o tem mówiło.

I tak pozostało aż do końca, aż do nakrycia Domu

dachem, a potem do wykończenia Domu nawewnątrz. Im zaś chwila wykończenia Domu była bliższa, człowiek, który Dom tworzył, przejęty do głębi wszystkim, co w czasie gonitwy za groszem słyszał i widział, wyteżał coraz więcej oczy ku przyszłości, pytając, i siebie samego, i garstki, naokoło siebie skupionej, coby uczynić należało, aby K. D. A. pozostało na zawsze dla Chrystusa? Budowa się kończyła, widzieliśmy to z radością. Dom zaniedługo miał zostać otwarty — ach! jakże chwili otwarcia oczekiwaliśmy! Czuliśmy wszyscy, że Dom ten to nie zwyczajny jakiś sobie Dom, lecz coś zupełnie odmiennego! Czuliśmy, że każda cegła, każdy odłam kamienia, każda drobina wapna, każdy sprzęt, wszystko, wszystko, co tam jest, jest przepojone Chrystusem. Odczuwając zaś to, czuliśmy także i to, co z tego wynika, mianowicie, że słowa: Dla Chrystusa! mają być duszą tego Domu nie tylko teraz, gdy K. D. A. się tworzy, lecz także na przyszłość, na całą długą przyszłość, a więc na pokolenia i stulecia. I za tę przyszłość, za to, jak ta Sprawa, teraz najistotniejsza, zostanie w tym Domu na zawsze pokierowana i rozwiązana, czuliśmy ogrom odpowiedzialności. Wszak początek tak często rozstrzyga o charakterze, kierunku i losie całego życia Sprawy! Ten początek teraz musi się koniecznie dać! a w jaki sposób go dać? jak to zrobić, aby było dobrze?

Jedno wiedzieliśmy wszyscy i wszyscy pod tym względem byliśmy zgodni: K. D. A. musi być bezwzględnie wolny od prądów partyjno politycznych, silnie w społeczeństwie zakorzenionych. Czas, w którym Dom powstał, był to czas pod tym względem wprost okropny. Rzadko spotkać można było człowieka, któryby sprawę głębszą, zwłaszcza sprawę społeczną, potrafił oceniać niezależnie

od szkieł partyjnych. Zawsze i wszędzie widziało się i wietrzyło różności te i tamte. Gniew brał nieraz, kij się chciało brać w garść i walić, gdzie się zmieści, gdy się szło do ludzi z Chrystusem na ustach, a spotykało partyjników o zakutych pałach, którzy pracy, czystej, jak łaźnia, chcieli podsunąć i podsuwali swą własną linię i swój własny ton. Trwało to długo, długo! Czy to już ustąpiło dziś, w tej chwili, gdy to piszemy? Czy ustąpiło? Dałby Bóg! Jeśli jednak idzie o garść młodzieży, skupiającej się pod cieniami K. D. A., nie było pod tym względem nigdy nawet najmniejszego wahania. Byli wśród niej ludzie o tych czy innych, nieraz krańcowo przeciwnych, sympatjach, nie było jednak nigdy żadnych nieporozumień i tarć; było zrozumienie, że na płaszczyźnie etyki Chrystusa zmieścić się mogą nie wiadomo nawet jakie opinie i partje, byleby tylko istotnie samą tę płaszczyznę w teorii i praktyce przyjmowały. Jeśli idzie o K. D. A., wszyscy byli bezwzględnie zgodni w tem, że powołaniem tego Domu jest właśnie wyrabianie poczucia konieczności tej płaszczyzny we wszystkich dziedzinach życia, jako podstawy życia. Poczucie to było od samego początku rzeczą, która rozumie się sama przez się, której uzasadniać niema potrzeby, i z którą można iść w społeczeństwo całe, we wszystkie jego odłamy, bez obawy narażenia się na zarzut, żeśmy ideę naczelną Domu, zawartą w wyrazach: Dla Chrystusa! zwężili, wykrzywili i wypaczyli. Jest to rzecz do tego stopnia zasadnicza, że dziś, w chwili, gdy o tem mówimy, my, cośmy ten Dom w pocie czoła i w bólu upokorzeń tworzyli, budowali i wybudowali, a potem przed upadkiem, przy opuszczeniu przez wszystkie czynniki decydujące, okropną męką ducha ratowali i, da Bóg!, uratowali, dziś chcielibyśmy Domowi temu po-

dać, jako WIECZYSTY TESTAMENT, ważny także wtedy, gdy nas już nie będzie i w nasze miejsce przyjdzie kto inny, ABY TEN CHARAKTER KATOLICKIEGO DOMU AKADEMIKÓW POZOSTAŁ ŻYWY NA ZAWSZE, DO KOŃCA, DOPÓKI ISTNIEĆ BĘDZIE OSTATNIA CEGŁA DOMU I OSTATNI JEGO GRUZ.

Jeśli zasada bezwzględnej, uczciwej bezpartyjności była odrazu pewnikiem, który każdy przyjąć musiał bez zastrzeżeń, inaczej się rzecz miała, gdy szło o pozytywne, wyraźne określenie najwłaściwszej formy, którą ma podążać w przyszłości praca w K. D. A. Formy te otwierały się odrazu dwie. Pierwsza z nich polegałaby na tem, że Dom stałby się ośrodkiem dla studentów i organizacji studenckich, którym miał dawać mieszkanie, li tylko mieszkanie, nic więcej, w mieszkaniach tych panować miała, rozumie się, atmosfera katolicka, i zadanie byłoby spełnione. Dom w tym wypadku odgrywałby rolę porządnego, katolickiego hotelu, i na tem koniec. Prawda, że ostatecznie i w tym wypadku byłoby to coś, kto jednak przez lat kilka pracował nad tym Domem, był bezpośrednim świadkiem olbrzymiego entuzjazmu społeczeństwa dla budowy tego Domu i wskutek tego był najlepiej świadomy, czego społeczeństwo od tego Domu się spodziewa, ten na stworzenie z K. D. A. tylko hotelu nie mógł się pod groźą zaprzepaszczenia całej wielkiej Sprawy zgodzić. Forma druga nakazywała z pomiędzy istniejących zrzeszeń młodzieży wybrać jedno, które się najwięcej podoba i rokuje najwięcej nadziei na rozwój w przyszłości, wciągnąć je w Dom, pozwolić w nim działać i mieć wpływ, i wśród niego pracować. Forma ta była przedmiotem myśli i rozmów przez długie miesiące; zdawało się, że ostatecznie

zwycięży i nada Domowi kierunek. Ale i ona upadła. Musiała upaść z tego powodu, że w Dom, stający się powoli ideą, organizmem żywym, tworzącym własne, odrębne już życie, wyczerpięte z trosk, cierpień, prac, walk wewnętrznych i zewnętrznych, wprowadzało organizm drugi, dla tego Domu, mimo wszelkie sympatje, przecież ostatecznie obcy.

Z ducha Domu, z jego wnętrza i z pracy nad nim, z żądz, by ten Dom był czemś niepoślednim, czemś, coby odpowiadało pragnieniom spieszącego z ofiarami społeczeństwa, wyłoniła się forma trzecia. Domagała się ona, by Katolicki Dom Akademików był sam, jako Dom, czynnikiem twórczym, Domem-Ideą, oddziałującą na społeczeństwo za pośrednictwem młodzieży, nie tylko tej, która w nim mieszka, lecz także tej, którą obejmuje jego dobroczynne promieniowanie. Szło o to, by młodzież, która pod rozłożystymi konarami tego Domu wzrastać będzie, tak ściśle złączyć z nim, z jego duchem, z atmosferą, która w nim panować będzie, z ideałami, których jest wyrazem, żeby to połączenie, przywiązanie i przykucie do niego TRWAŁO nie tylko przez lata studjów, więc przez dziś, lecz także przez JUTRO I POJUTRZE, CAŁE ŻYCIE AŻ DO GROBOWEJ DESKI, żeby to było połączenie organiczne, nierozzerwalne, niby duchowy z tym Domem sakrament przyjaźni i małżeństwa. Żeby zaś takiego dzieła móc dokonać, było rzeczą bezwzględnie konieczną, aby wybrana i kochana garść ludzi, która w cieniach budującego się Domu w miłości ku niemu rosta i kulturę jego już w siebie wchłoneła, aby ta garść, sama dla siebie już stanowiąca coś, co jest wiązaniem, organizmem, całością, związała się z sobą na całe życie paragrafami i statutem. W ten sposób IDEA

Katolickiego Domu Akademików stworzyła pomysł nowej organizacji, organizacji własnej, samoistnej, bez opierania się o cudze ściany. Organizacja miała być emanacją Domu, żywym, zorganizowanym Domem nazewaną ku społeczeństwu, do tego stopnia, że gdyby nie K. D. A., nie okropne, pokutne brzemie pracy, włożonej w K. D. A., ani pomysłu nowej organizacji, ani też samego stworzenia tej organizacji wcaleby nie było. Jedno pociągnęło za sobą drugie, tak jak przyczyna pociąga za sobą skutek. Jedno jest kwiatem i owocem drugiego.

Pamiętny zostanie na zawsze w Związku Promienistym dzień 13 października. Wymieniliśmy w innym miejscu dzień 20 lutego, jako dzień upamiętniony zatwierdzeniem Statutu Związku przez Władze Państwowe. Dzień 13 października to drugi dzień pamiętny dla Promienistych. W dniu tym bowiem, w roku 1929, odbyło się pierwsze zebranie sześćdziesięciu kilku zaproszonych osób, z pośród młodzieży i z pośród starszych, już to Przyjaciół Domu, już też ludzi, których pragnęliśmy wciągnąć w koło Przyjaciół. Na zebraniu została rzucona idea stworzenia związku, który miał się nazywać ZWIĄZKIEM KATAKUMBOWYM. Sama nazwa budziła tu i ówdzie zastrzeżenia, jako nazwa ponura, która może niejednego odstręczyć od Związku. Zwrócono jednak uwagę na strony jej dodatnie. Był to rok 1929, i to październik. Dom już posiadał czwarte piętro i nakrywał się dachem, cały zjeżony rusztowaniami. Gdyśmy wspólnie, garść młodych, rusztowania, komory pięter i suterenu odwiedzali, odnosiło się wrażenie pobytu w katakumbach. Były to nasze katakumby, nie przypominające, rzecz jasna, tamtych, dawnych, pod Rzymem, więc nie podziem-



GNIAZDO PROMIENISTE

ne, jak tamte, i jasne, inaczej, niż tamte, ale duch, idea, myśl były i tu i tam te same. Była to idea sprowadzenia człowieka w zamkniętą budowę, stanowiącą świat Chrystusa, w tym celu, by się budowie dobrze przypatrył, nasycił się nią i napoił, i następnie zrzucił z siebie człowieka starego, przemieniając się w zupełnie innego, nowego, na modłę pierwszych chrześcijan.

Rzuciliśmy się natychmiast do pracy, która miała charakter podwójny. Z jednej strony dążyła do skierowania uwagi członków na podstawowe zagadnienia życia i ujmowanie ich w duchu katolickim, przyczem szło głównie o rozbudzenie szczerego zajęcia się samą postacią Twórcy chrześcijaństwa. Wypłynęła stąd cała serja wykładów Ks. Prof. Uniw. Jag. Dra Grzelaka o Ewangeljach. Zebrania nasze, ponieważ K. D. A. był jeszcze w budowie, odbywały się w sali Kongregacji Pań Dzieci Marji przy placu Jabłonowskich 3, na pierwszym piętrze, sali bardzo nam wówczas mitej, ponieważ znajdowała się w odległości kilku zaledwie metrów od budowanej przyszłej naszej placówki, naszego najdroższego K. D. A. Jako urozmaicenie tego kierunku pracy, poważnego, urządzaliśmy od czasu do czasu zebrania o charakterze zabawowym, np. „Opłatek”, „Święcone”, których celem było zapoznanie się i wzajemne zbliżenie związkowców. Wyniki tego kierunku pracy były nadspodziewanie piękne.

Ponieważ szło o stworzenie organizacji, istniejącej urzędowo i posiadającej osobowość prawną, praca musiała od razu iść także torem drugim, który miał wypracować Statut Związku i uzyskać jego zatwierdzenie. Sporządzony został projekt Statutu i rozesłany członkom, z których każdy miał wydać o nim swój sąd, zaopatrzyć go krytyką, oraz zmianami, względnie uzupełnieniami

w myśl własnego poglądu. Trwało to dobrych kilka miesięcy, po upływie których odbywały się, w grupie kilku, czasem kilkunastu osób, zebranka przy Małym Rynku 7, gdzieśmy cały Statut, paragraf za paragrafem, brali pod rozwagę, głowiąc się nad tem, jak ująć tę czy tamtą sprawę, aby ducha Związku przed wypaczeniem na zawsze zabezpieczyć. Zebranka te pozostaną, dla tych, którzy brali w nich udział, na zawsze w pamięci.

Statut Związku Katakumbowego został wkońcu ułożony. Związek składał się z trzech stopni, z których pierwszy nosił nazwę Promienistego i obejmował bezwzględnie wszystkich członków, drugi, wyższy, przeznaczony już dla ludzi, obdarowanych w szczególny sposób talentem organizatorskim, nazywał się stopniem Społecznym, wreszcie stopień trzeci, najwyższy, przeznaczony dla elity związkowej, złączonej z sobą życiem w komunizmie, oczywiście w komunizmie chrześcijańskim, otrzymał nazwę Wspólnoty.

Katolicki Dom Akademików rósł tymczasem w górę, został nakryty dachem i — po różnych, bardzo różnych kolejach — wkońcu zaczął się wewnątrznie urządzać. Tak bezgranicznie mocno byliśmy od samego początku z tym Domem i jego losami związani, że, kiedy szło o ostatnie już posunięcia w jego urządzeniu, pragnęliśmy jakimś zewnętrznym, trwałym wyrazem zadokumentować jego łączność z nami, jego duchową przynależność do naszej pracy, jego macierzyństwo w stosunku do nas, a nasze synostwo w stosunku do niego. Podstawowe prawne rozwiązania hipoteczne tego Domu, czyli to wszystko, co ujęło w swe ręce założone niedawno Towarzystwo Katolickiego Domu Akademickiego w Krakowie, nie zajmowały nas i, rzecz jasna, w owym czasie nie mogły nas zajmo-

wać. Ale duch tego Domu, charakter jego wewnętrzny, praca, która miała w nim wrzeć, i jej promieniowanie nazewnątrz, nastrój tego Domu, poziom jego etyczny i wyżyna ideowa, to były rzeczy, o których myśleliśmy od samego początku, my, cośmy przecie z tego Domu, z pracy nad nim, z promieni, jaką Sprawa K. D. A. rzucała w społeczeństwo, wyszli i z nich zrodzeni zostali. Dom, rozumowaliśmy zawsze, to świętość, której uprawnień strzeże odpowiednio dobrane i zgrane Towarzystwo K. D. A. w Krakowie, a dusza Domu, uczucie Domu, jego sentyment, charakter, etyka, emanacja i idea, to my, my, Związek Katakumbowy. W ten sposób też pojmowały tę rzecz od samego początku osoby, które dla K. D. A. spieściły zawsze z ofiarnym groszem, ilekroć potrzeba wołała, a potrzeba wołała zawsze! osoby, które temu Domowi, jak Jezusowi Chrystusowi, złożyły do stóp wszystko, co posiadały! Przez wielce głęboką cześć ku Nim i z myślą o Nich, tych Przyjaciołach Najlepszych tak Katolickiego Domu Akademików, jak tworzącego się Związku Katakumbowego, daliśmy wykuć TRZY TABLICE MARMUROWE i na nich wypisaliśmy NAZWĘ TRZECH SAL domowych, przeznaczonych na pracę w K. D. A. Powstały wftenczas, tu jest geneza ich nazwy, SALA SPOŁECZNA na parterze, SALA PROMIENISTA na pierwszym piętrze, oraz największa z sal, KATAKUMBOWA, także na pierwszym piętrze. Sale te, których nazwa jest dzisiaj dla wielu osób niejasna i niezrozumiała, świadczyć mają po wsze czasy, że CI, BEZ KTÓRYCH DOM NIGDYBY NIE POWSTAŁ, MIELI STANOWCZĄ WOLE, BY DOM MIAŁ DUSZĘ, BY DUSZĄ JEGO BYŁA ORGANIZACJA, PRZEZ DOM WYTWORZONA, ORGANIZACJA, ODDAJĄCA TEMU DOMOWI MIŁOŚĆ ZA MIŁOŚĆ, I PODTRZYMU-

JĄCA GO W PRZYSZŁOŚCI TAK PRACĄ SPOŁECZNO-
ETYCZNĄ, W JEGO DUCHU PROWADZONĄ, JAK OFIA-
RĄ KIESZENI I MAJĄTKU, KTÓRYCH ZAWSZE BĘDZIE
POTRZEBOWAŁI WOLA TA — mamy pełne upoważnie-
nie, by to tutaj powiedzieć — JEST TO WOLA ICH STA-
NOWCZA I OSTATNIA, ICH TESTAMENT, PRZEKAZANY
CIEPŁĄ RĘKĄ TAK DOMOWI, JAK ZWIĄZKOWI.

Po ukończeniu prac nad Statutem rozpoczęliśmy sta-
rania o zatwierdzenie Związku. Napotkaliśmy na trudności
wprost nie do pokonania. Statut nie został zatwierdzony.
Nie możemy się tutaj ze zrozumiałych względów szcze-
gółowo rozpisywać, dlaczego się to stało i jak wielkim
bólom byliśmy wszyscy przejęci na wiadomość o tem.
Wówczas to mieliśmy doskonałą sposobność stwierdzić,
jak członkowie niezmiernie głęboko byli przywiązani nie-
tylko do samej organizacji, lecz także do jej nazwy, owej
„ponurej, smutnej, intrygującej” nazwy, jak często
postronni nam zarzucali, widząc w nas już to coś w ro-
dzaju sekciarstwa, już masoństwa. Zdawało się chwilami,
że nie tylko sama nazwa, lecz istnienie organizacji jest po-
grzebane...

Ileśmy przecierpieli, wiemy jedynie my sami, i wie —
Bóg.

Zwróciliśmy się do Boga o pomoc.

I zwróciliśmy się do ludzkich uczciwych kroków o po-
moc.

I Chrystus pomógł, wysłuchał.

Organizacja została zatwierdzona przez Władzę, tak
kościelną, jak państwową, wprzód jednak musieliśmy po-
robić szereg zmian w Statucie, a także zmienić nazwę
Związku, który odtąd zaczął się nazywać ZWIĄZKIEM
PROMIENISTYM.

IV

Z Poezji Promienistej

PIERWSI PROMIENIŚCI

Mocny zapach jodłowego drzewa na Hali Gąsienicowej —
Złote westchnienia słońca ponad Zawratem na Świnicach —
Młodej drużyny jasna, radosna, świeża podkowa
w stu zaświeciła żrenicach...

Wicher halny od Koziego Wierchu i Granatów
podnosi skrzydła i dziób, piorunami zjeżony, otwiera —
Drużyno moja! Południe jest i lato —
Żywnym, świtowym rankiem dusz waszych szumi ban-
[dera...

Byliście kiedy na Rysach? Tatr rozblękitniona wiekuistość
tysiącem modli się iglic i duszę niesie hymnem —
Umiłowani moi! Niech serca wasze będą czyste,
jak rosą całowany kwiat, i, jak śnieg pierwszy, niewinne...

Czarnego Stawu pod Kościelcem milcząca, granitowa
[oprawa
ciszą otula się Zamartych Turni i potęg duchowym pocho-
[dem pryska —
Dzieci! Hufiec wasz żywy, co tłumem koło mnie stawał,
gdy odejdę, niech nadal stoi i strzeże wiernie ognisk!!!

CHWILA

Chwilą jedynie jestem
w wieczystej powodzi czasu:
Na co się przyda chodzić z gestem
i puszyć wśród hałasu?

Chwilą jestem jedyną
w zdarzeń niemilkącym ogromie:
Niczyje łzy nie popłyną
na życia zgasły płomień...

Chwilą jestem... ach, poco
naprzykrzać się ludziskom
kłopotów swoich nocą
i dolą nikomu nie bliską?

Chwilą jestem: Czas pisze
dzień za dniem na białych jej kartach —
Nikt snów nie ukołysze —
Nikt z sercem się nie zbrata...

Więc dobrze dla nas, najlepiej,
w zdążaniu ku nieskończoności
Chrystusem się zmocnić i skrzepić,
iść za Nim jak najprościej...

ROZKAZ

Ojcem Ci byłem kochającym, dziecię me, najulubieńsze,
[najdroższe —
Miłość nasza jest nierozłączna — życie nas musi rozdzie-
[dzielić —

O jedno serdecznie proszę:
Wrzosów, które na Tobie posiałem, bądź wierny leśnej
[niedzieli!

Prawiłem tyle o miłości — i o miłość prosiłem wieczną —
Serce mi swoje oddałeś, jak żagiew, zapaloną przez anio-
[ła —

Powiadam Ci: Jest pożyteczną rzeczą,
abym odszedł, gdy Bóg zawoła...

Pozostaniesz na kwietnej hali i domek postawisz modrze-
[wiowy —

Żony ramiona Cię umają — dzieci uraduje szczębiot —
O jedno, jedyne błagam: Niech błyskawice mej mowy
nie zgasną i w niepamięci się Twej nie pogrzebią!

Pamiętasz? Pierwszej Komunii światłość kołysała się na
[Twych ustach

i serce, Bogiem syte, z nadmiaru szczęścia pękało —
Dziecko! Daleki bądź od wszelkiej rozpusty
i czyste niech będzie Twe ciało...

Stałem wśród Was postąncem — Bóg mnie uderzył
[w czoło —

Na trud iść kazał i pracę —
Otoczyłem się głębokimi błękitami Waszego koła
i do dusz Waszych kołacę...

Dwunastu Apostołów płonącym otoczył mi się zjawie-
[skiem —

Piotrem Was uderuję: niech w dal bez końca wiedzie —
Jan jesteś Ewangelista: z bliskich najbardziej bliski —
wśród pierwszych pierwszy na przedzie...

Duszy Twojej nie wolno być letnią — pal się ogniem bu-
[chających żagwił

Drugich do szeregu wołaj!
choć dłoń od roboty krwawi —
choć brama się łamie kościoła —

Idź naprzód! Rozkazuję! Chorągwi dźierz mocno drzewce!
Kiedy Ci konać przyjdzie — pod sztandarów konaj trze-
[potem!

Odleczę — ach, tak — odleczę —
Zewłok Twój święty z za grobu słońcem nakryję złotem...

Księgi moje: broszurowane, w półpłótno albo półskórek
przez oprawiacza długiego mozołu ścięgnem skutel
llekroć ponad czołem jęczały deszczów symfonje ponure,
śpiewałyście mi zawsze ukojeń najmilszą nutę...

Księgi: bez ruchu i szelestu spoczywające na półkach
z lichego drzewa!
W ciemnych framugach zaułka
życie w was drży i śpiewa...

Księgi! Kiedy najbliżsi towarzysze
śmiechem karmili mnie złośliwym i miękkim przekąsem
[drwin,
do was uchodziłem... w cisze...
nad wszystko wierny syn...

Księgi! Co się to stało zemną i z wami,
że was samotne zostawiam i, jak sieroty, odchodzę?
Wy — i ja: będziemy odtąd rozłączeni pustkami
na życia kamienistej drodze...

Księgi, co się to stało? Ach, jakże zmienia się człowiek!
Jak serce przechodzi na drogi, o których przedtem nie
[śnił!
Otoczyli mnie nagle młodych wieści młodzi druźbowie
i wszystko, wszystko zabrali, co dotąd we mnie wasze
[było...

Księgi, najdroższe moje książeczki! Druźbowie mili przyszli
i serca miłość zabrali — z miłością zabrali was...
Idziemy teraz wszyscy wspólnie za Synem Cieśli
z pochodniami w rękę w Nowy Czas...

JA I MÓJ BRAT

Słońce dzisiaj od samego rana
w oknach naszego domu świeci,
jak twarz człowieka, złamana
boleścią.

Dziwnie i niesamowicie
ściany białe na domowych sprzętów
wytarte obicia
patrzą się złękłe...

Mama, choć tego u nas nikt nigdy nie czynił, —
wstała wczas rano, cicha modlitewnie —
Spowiadała się długo w świątyni —
Potem nas, pieszcząc, całowała rzewnie...

Tatuś? Jest teraz w biurze... Codzień punktualnie
przed dziewiątą wychodzi, mówiąc: Bądźcie zdrowi —
Dziś się spóźnił... Zawrócił — i na ścianie
krzyż narysował ołówkiem — i sam do siebie coś mówił...

Co to znaczy, nie wiemy — ale nam tak jest smutno,
jak gdyby po pokojach chodziły piszczące
i do ucha szeptały cichutko,
że coś się złego ściele...

Jest nas dwóch — ja i mój młodszy braciszek —
Bawimy się i uczymy wspólnie —
On najchętniej na biurku zadanie pisze —
Ja wolę zgietk uliczny, radio i konie...

A słońce? wciąż takie same! bez końca
w oknach stoi i nic się nie rusza —
Nigdy jeszcze takiego dotąd nie widział słońca —
Czy z niego wyszła dusza?

Mama w saloniku nad konsolą
przegląda złote hafty, dziergane przedwczora —
Co chwila ku nam się zrywa, mówiąc, że ją bolą
oczy i że jest chora...

Wciąż pyta o tatusia — Dlaczego tak pyta?
Wie przecież dobrze, że teraz w biurze bawi —
Z ulicy dochodzi jęk gitar —
Mamie się robi coraz słabiej —

Więc ubieramy się z bratem prędko — chcemy biec i le-
[cieć —

ojca — ojca wołać —
Biedne my dzieci —
Trudno podołać!

We drzwiach — Otworzyć drzwi nie możemy —
Pokój się karminem zalewa — ściany od cieniów drżą —
Słońce w oknie stanęło — na oknie wsparło się nieme,
całe zalane krwią —

Mama na słońce patrzy — szuka czegoś, jak gołębicą —
za serce się chwyta — upada —
— — — Stygną kurczowo lica —
Śmierć sina — blada...

Krzyczymy oba z bratem — z bólem biegniemy ku ma-
[mie —

najdroższe całujemy usta —
Tatuś! — całuny — trumna — głos księdza duszę ła-
[mie —

samotność — pustka...

Przyjacielu mój młody, z wszystkich przyjaciół najmilszy
 Ty ku wschodowi idziesz jasny,
 gdzie gwiazdy, jak jabłka wiszące, Ciebie czekają na wła-
 [sność —
 Ja już na zachód się chylę i zorza ku mnie śpieszy...

Rozłączamy się ninie — na długo — może na wiecz-
 [ność —
 Pomiędzy Tobą a mną boleść,* jak płaczka, drży w szlo-
 [chach —
 Obyż pod Twoje stopy życie drogę podścieliło mleczną —
 Ja wielu, wielu miłowałem — mnie nikt, nikt nigdy nie
 [kochał...

Przyjacielu! Gdy Ci życie na błękitach znojnego trudu
 jutrzenkę położy rosistą i słońca uśmiechnięty krąg,
 pamiętaj, że w tych jutrzenkach i słońcu moje są dla Cie-
 [bie uludy
 i praca biedna biednych moich rąk...

Przyjacielu! Gdy kiedyś, kiedyś — może to będzie wnet?
 darń mnie zielona przytuli
 i brzoza prochom będzie lulić —
 Czy pamięci Twojej rozstłonecznione księżycy
 iść będą czasem cicho na mogilnicę?
 I czy powolny Twój krok
 choć raz, raz jeden w rok
 na darni zielskiem porośły grzbiet
 ze smętkiem będzie szedł?...

Najpiękniejszy z wierszyków —
 najmiłszy z wyśpiewanych piosenek
 jest zawsze ten, co przyszedł znikąd —
 zapalił się niepostrzeżenie —

Ileż razy zdarzyło ci się najszczęśliwiej:
 Usiadłeś — na pióro nawinąłeś plany —
 Piorun się rozczzerwił, rozhuśtał na rumaka rozwianej
 [grzywie —
 Ducha ci strawił na popiół ogień, świeżością kwiatów
 Ileż razy! [pijany —
 Siliłeś się na rozłunienie tysiąca rzędem ustawionych
 [świec —
 Kamień — do końca zostałeś głazem —
 Nie napisałeś nic —

Ogniul Hosannami twemi zapalają się Izajaszeli
 Bóg ciebie, jak zamieć komet, rzuca w świat!
 Niech szpony twoje straszne
 wryją się w pierś mą zapłonioną — choć dech jej przy-
 [gasnął — i zbladł —

Ogniul Najstłoneczniejsza z wszystkich słonecznych rado-
 [ści!
 Ramiona wyciągam szeroko — skrzydła wichrowe mi na-
 Soczystym owocem wiadomości [tóż —
 złego i dobrego niech język pokrzepię z chwałą!
 Ogniul Gdy sekunda szeptać do mnie pocznie słowa,
 rozgrzane omdlewającym zapachem róż,
 i rosa jaśminowa
 liljowo we mnie się zbudzi: Wstąp we mnie — i Życie we
 [mnie włóż!!!

LINJA PROSTA I KRZYWA

Linja z zapachu macierzanek, jak promień prosta —
Linja w łamańce krzywe i cięte lecąca zygzaki —
Koszarawa po kamieńcach ją niosła —
Po szumie wierzb i olszyn wiejskie wodziły ją ptaki —

Linja, na Sporysza ogrodach Boga zaczęta palcem —
marzeniami na młakach, żytach i owsach rosnąca —
w fałdach matczynej sukni bladym uwijająca się malcem —
oczyrna oczarowana miesiąca —

Linja, westchnieniami jodeł przez Kocież ku Wadowicom
na prostej furze chłopskiej wśród klaskań bicza wieziona —
kolegów twarze świecą —
miłości pierwszej winne grona —

Linja na Kraków upada w wieczystych z sobą rozterkach —
w głębiny napięta Ducha — krwawiąca grzechu niepokojem —

Różny jej kończy się bieg spojrzeniem cichem człowieka,
co stracił wszystko, co moje, chrzcząc je imieniem
[twoje m...

RUSAŁKA

Rusałka pod dom mój się skrada — zapukała do moich
[drzwi...

Nie wyjdę do niej naprzeciwko z wieńcem owsianym żniw:
Dusza moja miłośnikowi innemu otwarta na ścieżaj:
Z Chrystusem jestem w przymierzach...

Rusałka uporczywie kołata — z kołatań nie przyjdzie jej
[nic!

Obce mi oczy ogniste i obcy zapach jej lic —
Księżyce nad duchem wiszą o śnieżnych, przestępczo-
[nych rogach
z rozkazem wiecznym od Boga...

POGRZEB SŁOWACKIEGO

Widzieliście ten pogrzeb? Sto tysięcy ludzi
milowym się szpalerem prostowało zgodnie —
Duch ciszę nieśmiertelną na ust wiśnie rzucił —
Dymił ku błękitom czerwone pochodnie —

Pociąg stanął na dworcu — Trąb leją się jęki —
Na ramionach niesione wyływa nad głowy
zjawisko czarnej trumny... niel... raczej trumienki...
Piszczel w niej i proch niosą na wieczność królowy —

Triumfalnych sztandarów furkocą widziadła —
W rozmodnieniu głębokiem prawieczny barbakan —
Cała Polska w skupieniu na kolana padła
i duch złoty narodu na głos się rozptakał —

Zatopiony w poświęty księżycowej srebrze
spoczywa zewłok święty w wieżyczek ramionach —
W zadumie naokoło wieńce kwiatów świeże
i chorągiew narodu w amarant czerwona —

Noc całą biwakują młodzieńcze oblicza —
W karminowych lśnią łunach barbakanu strażę —
Chopin pieśnią jałmużny błękitne odlicza
i naród drży z podziwu na takie cmentarze —

Rankiem deszcze upadły z chmur kłębow obfite —
Światła powódź i tłumów bezmiar się rozwija —
Ponad morzem głów ludzkich, sptonionych zachwytem,
trumna w dumnych purpurach ulice wymija —

Trumna wieszczal... Tak mała... a wielka... pokorą...
Całe ojczyzny serce w jej zjawie się topi...
Jak od arki przymierza, natchnienie z niej biorą:
wojsko — inteligencja — mieszczanie — i chłopi —

Dowieźli Go pod Wawel — Deszcz w chmury kołata
i sztandarów się łono ku ziemi pochyla —
Gdy konał, nie brał sławy ni szczęścia od świata:
więc Mu tamtej nagrodą jest dzisiejsza chwila —

W grobowcu położony — Marmury drżą gładkie
i katedra triumfy chorągwiane głośi —
Snu w niej nieprzespanego ukoił ostatki —
Odwiedzają Go ślepi, kulawi i bosci —

Małostkowe zgryzoty, żarty —
restauracje — karty —
intryżki — bajeczki — kłótnie —
z ust do ust — najrozrzutniej —
Urzędów para
o los całości się stara —
Dwa razy na rok bije się wieprze:
Wszystko... w porządku... jak najlepszym...

REWOLUCJA

Szara, duża płaszczyzna rynku prostokątna —
Kamienice w bezładzie drzemią nieciekawe —
Po chodnikach wilgotnych ten i ów się pląta —
Szyby okien nie patrzą nawet —

Jest wilgotno... Siępi... Deszcz skrapia chodniki leniwe —
Tramwaj, jak stonogi gad,
najeża dzwoneków grzywę,
echami znacząc swój ślad —

Cztery ulice, jak cztery groźnie ściśnięte pięści
lecą w odwilż bezsłonecznej oddali...
Samochodów zgrzyt... W syren niesamowitym chrzęście
pośpiech się pali...

Z półzgniłych, sponiewieranych bram
starczo zgarbiałych domów
ktoś — niepostrzeżenie — sam —
podchodzi — nie mówiąc nic nikomu —

Świstawka... Pewny, umówiony znak...
Z podziemnych nor — z tajnych legowisk —
zawszonych suterren — z jam —
wychodzą — cienie... Rynek się cały zamrowił...

Wyfrunęły — ni stąd ni zowąd — wgórę —
czerwonych płacht na kijach przytwierdzone spódnice...
Sto tysięcy głów! Głowa przy głowiel Ryk: Hurrall Hurrall
Dusze dymią — palą się lice —

Błyskawic straszliwa, nieskończona lawina!!!
Grom!... Grad! Orkanów gilotyna! Trzęsienie ziemi! Grom
[za gromem!]
Oczy, krwawiące zemstą! Nóż głowy ścina!
Piekło piekiel — bezojczyste — bezdomne —

Czegóż wy chcecie od nich??? Czego — chce-cie????!!!
Wy — chrześcijanie??? Wy — ???!!!
Chrystusa położyliście na lawecie!!!
Na miłości wyrosły wam — kły!!!

Ewangelja stała się wam ustawą złotą — od parady —
od kazań — deklamacyj — od świąt!!!
Majątki — Syte obiady —
Wyście pierwsi ją rzucili w ką!!!

Miałost! Miałost! Mordów oduszająca zawierucha —
Krwii samo-niszcząca się rzeka —
Nikogo nikt nie słucha —
Przyszłość? Daleka — ach, daleka!!!

Ra-tun-kulll
Wstać!!! Natychmiast!!! Już!!!
W nich! W nich samych! W motłoch!!! W posokę dławia-
[cą huku
i-dźci!!! choć krwią ocieka topór i nóż...

Nie od Uniwersytetów świt ewangeliczny się zaczął...
Nie od katedr... Nie od pychę wypchanych głów...
Robotnicy byli pierwszą gwardją JEGO Przyjaciół...
Robotnicy zaczęły Ewangelję Czynów — nie Słów!

Ziemia wulkani się gazów fruających psiem szczekaniem —
Naród narodowi wściekłą orobaczony Zbój —
Chrystus iść musi znowu w suteren zapowietrzona otchła-
[nie —
W suterenach lud znaleźć i przyhołubić swój —

Nie czekajcie! Nie czekajcie — nikczemnie i tchórzliwie,
aż coś się staniel aż coś się samo zrobi!!!
Każdy z was niechaj — zaraz!!! — Chrystusem wstanie
[i żywie
drugim! — nie sobiem!

Podźwignijcie czerwonych sztandarów zbuntowane, krwa-
[we piszczele —
Na ich furkocie Krzyża wyśpiewajcie nieśmiertelne zja-
[wisko —
Przyszłość — inna — nowa — szczęśliwa — przed ludów
[pochodem się ściele —
Zmartwychwstanie — blisko!

Świtowe namiotu płótna
rozbiliśmy nad wiślaną falą:
Radością jesteśmy rozrzutni —
Nie umiemy smuć się ni żalić!

Czoło chorągwianej żerdzi
wbiliśmy w ziemi kolano:
Bóg ją zapalił i pieśnią nas wiedzie,
zapachem śniegów nawianą.

Iść nam w skupieniu zawsze — nie w rozsypce!
Łunę po całej ziemi szerzyć trudu nieustającego łuczycwem!
Miodne nad nami lipce
i słońca uśmiech się zrywał!

Nikomu próżniaczyć nie wolno
ni czekać z beczynnymi ramionyl
Precz od nas umarli wołal
Sam tu, ktoś duszą zapalony!!!

Pod świtowym młodości namiotem
Boże wykuwamy lemieszce:
W żarnach naszej kuźni złotej
Przyszłość się krzesze!!!

V

W e z w a n i e

KTOKOLWIEK JESTEŚ, W JAKIMKOLWIEK WIEKU I NA
JAKIEMKOLWIEK STANOWISKU, JEŻELI TYLKO:

1. Chrystus jest dla Ciebie
Najwyższym Ideałem
i Najwyższą Rzeczywi-
stością, bez której o-
bejść się nie możesz;
2. Ideały Związku Promie-
nistego odpowiadają
Twemu Sercu;
3. Kochasz Pracę i chcesz
ofiarnie pracować;
4. Nie jesteś ciasnym sa-
molubem, szukającym
siebie i swego wynie-
sienia, myślącym tylko
o swej karierze, nie o in-
nych, bliźnich swoich;

5. Nie jesteś snobem;
6. Nie jesteś materialistą,
myślącym tylko o posiadaniu
pieniędzy i zakochanym w
pieniądzach;
7. Nie jesteś leniwy i brzydzisz się
lenistwem i próżnowaniem;

PRZYJDŹ DO NAS! PÓJDŹ ZA NAMI! WSTĄP DO
ZWIĄZKU PROMIENISTEGO!

VI

Statut Związku Promienistego

I. NAZWA, SIEDZIBA, OSOBA PRAWNA, CHARAKTER.

§ 1. Organizacja nosi nazwę: Związek Promienisty.

§ 2. Siedzibą Związku Promienistego jest Kraków.

§ 3. Związek Promienisty jest osobą prawną, a więc może posiadać, nabywać, pozbywać i obciążać majątek ruchomy i nieruchomy, występować przed sądem w charakterze powoda i pozwanego, dokonywać wszelkich czynności i aktów prawnych, prowadzić przedsiębiorstwa, przyjmować zapisy i darowizny itd.

§ 4. Związek Promienisty jest organizacją katolicką i ponadpartyjną.

II. CEL I ŚRODKI.

§ 5. Celem Związku Promienistego jest: UCHRZESCIJANIE WSZYSTKICH DZIEDZIN ŻYCIA LUDZKIEGO.

W szczególności celem tym jest:

Wprowadzenie we własne osobiste życie członków, jako też w życie całego Związku zasad i przykazań Chrystusowych, i przez to wychowywanie chrześcijan czynnych, społecznych, oddanych z całym przekonaniem akcji katolickiej.

Celem najbliższym, bezpośrednim Związku jest:

Wytworzenie w Katolickim Domu Akademickim w Krakowie środowiska wspólności myśli i łączności w działaniu młodzieży akademickiej.

Hasłem Związku jest hasło pierwszych chrześcijan:

„A MNÓSTWA WIERZĄCYCH BYŁO SERCE JEDNO I DUSZA JEDNA” (Dzieje Ap. IV, 32).

§ 6. Do celu tego dąży Związek Promienisty zapomocą następujących środków:

a) Nieskazitelnosc w zyciu prywatnym (osobistym i rodzinnym), oraz nieskazitelnosc w zyciu publicznym;

b) Wyrabianie w sobie wewnętrznego zycia religijnego i udział w zyciu Kościoła katolickiego;

c) Tworzenie ognisk zycia religijnego i etycznego, filozoficznego i naukowego, literackiego i artystycznego, charytatywnego i społecznego, gospodarczego, handlowego i przemysłowego itd.;

d) Wykłady, odczyty, kursy, zebrania, zjazdy, czytelnice, biblioteki, wydawanie dzienników, czasopism, dzieł, książek, broszur, obchody, koncerty, przedstawienia teatralne, kinematograf itd.;

e) Budowa, tworzenie i prowadzenie domów, schronisk, sanatorjów, przytulisk, zakładów wychowawczych, sklepów, kótek itd.;

f) Kultura fizyczna, wycieczki krajoznawcze i ludoznawcze, obozy letnie i zimowe, sport itd.;

g) Praca wśród wszystkich warstw społecznych, w pierwszym rzędzie wśród młodzieży;

h) Wkładki członków, zbiórki, składki, festyny, zabawy itd.;

i) Wydawanie pisma obowiązkowego Związku.

III. CZŁONKOWIE.

§ 7. Członkiem Związku Promienistego może być każdy chrześcijanin katolik bez różnicy płci i wieku.

§ 8. Członkowie Związku Promienistego dzielą się na: 1) zwyczajnych i 2) honorowych.

§ 9. Godność członka honorowego nadaje Przewodnik Związku za zgodą zwykłej większości Rady Związkowej za zasługi nadzwyczajne, położone dla Związku, i może ją otrzymać także dotychczasowy nieczłonek Związku.

§ 10. Członek honorowy Związku Promienistego ma prawo wstępu na wszystkie zebrania Oddziałów i Ognisk Promienistych z głosem doradczym. Na Walnych Zgromadzeniach Związku Promienistego ma prawo stawiania wniosków i głosowania, oraz prawo wyboru czynne i bierne do Władz Związkowych.

§ 11. Członkowie zwyczajni Związku Promienistego dzielą się na: 1) Promienistych i 2) na Członków Wspólnoty.

A. P r o m i e n i ś c i

IV. ODDZIAŁY.

§ 12. Promieniści dzielą się na: Oddziały Promieniste. Każdy Oddział nosi odrębną nazwę, zależnie od miejsca, w którym został utworzony.

§ 13. Oddział tworzą:

1) Członkowie Oddziału,

2) Przewodnik Oddziału,

3) Zarząd Oddziału,

4) Straż Oddziału,

5) Śąd Polubowny Oddziału.

V. CZŁONKOWIE.

§ 14. Oddział Promienisty dzieli się na: 1) Kandydatów i 2) Członków Zwyczajnych.

§ 15. Na Kandydata przyjmuje Przodownik Oddziału na wniosek dwóch członków Zarządu Oddziału, lub na wniosek pięciu członków zwyczajnych Oddziału.

§ 16. Kandydat, zanim stanie się Członkiem Zwyczajnym Oddziału Promienistego, musi przejść okres próby, która musi trwać conajmniej sześć miesięcy.

§ 17. Na Członków Zwyczajnych Oddziału przyjmuje kandydatów Zarząd Oddziału zwykłą większością głosów.

§ 18. Członkowie Zwyczajni i Kandydaci obowiązani są uczęszczać na zebrania Oddziału, brać udział w jego pracach, płacić wkładkę, i mają prawo zabierania głosu na zebraniach Oddziału. Na Walnych Zgromadzeniach Oddziału Promienistego prawo stawiania wniosków, jak również prawo głosowania, oraz prawo wyboru czynne i bierne do Władz Oddziału mają Członkowie Zwyczajni. W zebraniach i na Walnych Zgromadzeniach Oddziałów Promienistych mogą brać udział Członkowie Wspólnoty i Członkowie Honorowi z głosem doradczym.

VI. PRZODOWNIK ODDZIAŁU.

§ 19. Na czele Oddziału stoi Przodownik Oddziału, wybrany na Walnym Zgromadzeniu Oddziału zwykłą większością głosów. Może nim być członek Wspólnoty, lub członek honorowy.

§ 20. Przodownik Oddziału jest wybierany na przeciąg jednego roku. Po upływie roku może Przodownik być wybrany przez Walne Zgromadzenie na rok następny itd.

§ 21. Władza Przodownika Oddziału obejmuje zakres następujący:

a) Zwoluje, zagaja, prowadzi zebrania Oddziału, posiedzenia Zarządu Oddziału i Walne Zgromadzenia Oddziału;

b) Poddaje pod głosowanie wnioski członków, o ile nie przekraczają zakresu uprawnień Oddziału; sam z zasady nie głosuje, a tylko wyjątkowo w razie równości głosów daje głos rozstrzygający;

c) Kieruje wszystkimi pracami i występami Oddziału i za nie jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialny;

d) Jest przedstawicielem Oddziału nazewnątrz wobec Władz i Społeczeństwa, podpisuje wraz z sekretarzem wszystkie uchwały, zarządzenia, ogłoszenia, pisma itp., dotyczące się Oddziału w zakresie uprawnień Oddziału;

e) Jest łącznikiem między Oddziałem a Przodownikiem Związku, podaje do wiadomości zarządzenia Przodownika Związku i czuwa nad ich wykonaniem;

f) Tworzy w łonie Oddziału w porozumieniu z członkami Oddziału poszczególne Ogniska Oddziału, nad których rozwojem pracuje i czuwa;

g) Ma prawo wglądu w pracę i działalność wszystkich Ognisk swego Oddziału i obowiązek nadsyłania co pół roku Przodownikowi Związku sprawozdań z rozwoju Oddziału;

h) Zwoluje co pewien czas i przewodniczy Zebraniom Przodowników Ognisk swego Oddziału.

VII. ZARZĄD ODDZIAŁU.

§ 22. Zarząd Oddziału składa się z Przodownika Oddziału i siedmiu członków, którymi są:

- 1) Zastępca Przodownika Oddziału,
- 2) Sekretarz Oddziału,
- 3) Zastępca sekretarza Oddziału,
- 4) Skarbnik Oddziału,
- 5) Zastępca skarbnika Oddziału,
- 6) Członek Zarządu pierwszy,
- 7) Członek Zarządu drugi.

§ 23. Siedmiu członków Zarządu Oddziału wybiera Walne Zgromadzenie Oddziału zwykłą większością głosów na jeden rok.

§ 24. Posiedzenia Zarządu Oddziału odbywać się mają zasadniczo raz na tydzień. Do ważności ich jest potrzebna obecność przynajmniej połowy członków Zarządu. Uchwały Zarządu zapadają zwykłą większością głosów. Na posiedzeniach Zarządu Oddziału mogą uczestniczyć Przodownicy Ognisk Oddziału i członkowie Wspólnoty, lecz z głosem doradczym.

§ 25. Przodownika Oddziału w razie jego nieobecności zastępuje we wszystkich wypadkach zastępca Przodownika Oddziału.

§ 26. Sekretarz Oddziału:

- a) Podpisuje wszystkie akty Oddziału obok Przodownika Oddziału, wględnie jego zastępcy;
- b) Prowadzi księgę protokółów: 1) Walnych Zgromadzeń Oddziału, 2) Zebrań Oddziału, 3) Posiedzeń Zarządu Oddziału;
- c) Załatwia korespondencję Oddziału i opiekuje się kroniką Oddziału.

§ 27. Skarbnik Oddziału prowadzi kasę Oddziału, która czerpie wpływy pieniężne z wkładek członków Oddziału, festynów, zabaw, przedstawień, oraz różnych przedsięwzięć dochodowych.

§ 28. Z czystych dochodów Oddziału przekazuje Zarząd Oddziału kwotę, określoną procentowo przez Radę Związkową, do Kasy Związkowej.

VIII. STRAŻ ODDZIAŁU.

§ 29. Straż Oddziału składa się ze Strażnika Oddziału i dwóch członków.

§ 30. Strażnika Oddziału wybiera Walne Zgromadzenie Oddziału zwykłą większością z terną, przedłożonego przez Przodownika Związku. Dwóch członków Straży wybiera Walne Zgromadzenie Oddziału zwykłą większością.

§ 31. Strażnik Oddziału ma w każdej chwili i o każdej porze prawo natychmiastowego wglądu: 1) w rachunki skarbnika Oddziału, 2) w księgi prowadzone przez sekretarza Oddziału, 3) w całą działalność Oddziału, i jest obowiązany wyniki swych spostrzeżeń przedstawić natychmiast Przodownikowi Związku. W razie koniecznej potrzeby Strażnik Oddziału może skarbnika Oddziału zawiesić w urzędowaniu aż do czasu załatwienia sprawy przez Radę Związkową.

IX. SĄD POLUBOWNY ODDZIAŁU.

§ 32. Walne Zgromadzenie Oddziału wybiera Przewodniczącego Sądu Polubownego i czterech członków.

§ 33. Sąd Polubowny Oddziału rozstrzyga wszelkie spory, wynikłe w łonie Oddziału.

§ 34. Od orzeczenia Sądu Polubownego Oddziału przysługuje prawo odwołania się do wyroku Sądu Związkowego, jako instancji ostatecznej.

X. OGNISKA PROMIENISTE.

§ 35. Oddział, posiadający większą ilość członków, może się dzielić na poszczególne Ogniska, w których łączą się ludzie o podobnych zamiowaniach i uzdolnieniach. Ognisko prowadzi pracę na podstawie regulaminu, zatwierdzonego przez Radę Związkową.

XI. ZEBRANIA I WALNE ZGROMADZENIA ODDZIAŁU.

§ 36. Członkowie Oddziału odbywają: 1) Zebrania Oddziału i 2) Walne Zgromadzenia Oddziału.

§ 37. Zebranie Oddziału powinno się odbywać przynajmniej raz w miesiącu. Każdy członek Oddziału jest obowiązany brać udział w zebraniach Oddziału i każdą nieobecność usprawiedliwić wobec Zarządu Oddziału. Po nieusprawiedliwieniu czterech nieobecności, Przewodnik Oddziału daje członkowi upomnienie. Po nieusprawiedliwieniu dalszych czterech nieobecności, Zarząd Oddziału może członka z Oddziału usunąć.

§ 38. Walne Zgromadzenie Oddziału dzieli się na: 1) zwyczajne i 2) nadzwyczajne.

§ 39. Walne Zgromadzenie Zwyczajne Oddziału zwołuje corocznie Przewodnik Oddziału, względnie jego zastępca, przynajmniej na osiem dni przed terminem.

§ 40. Walne Zgromadzenie Nadzwyczajne Oddziału zwołuje w razie koniecznej potrzeby Przewodnik Oddziału, względnie jego zastępca, przynajmniej na trzy dni przed terminem. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału może zwołać Przewodnik Związku za zgodą zwykłej większości Rady Związkowej.

§ 41. Do prawomocności Walnego Zgromadzenia Oddziału potrzeba obecności przynajmniej jednej trzeciej członków Oddziału. W razie niedojścia Walnego Zgro-

madzenia do skutku w terminie oznaczonym, Walne Zgromadzenie Oddziału może się odbyć pół godziny później w ramach ogłoszonego porządku dziennego bez względu na ilość obecnych osób.

§ 42. Uchwały Walnego Zgromadzenia Oddziału zapadają zwykłą większością głosów.

§ 43. Walne Zgromadzenie Oddziału:

a) Wystuchuje sprawozdania Przewodnika i poszczególnych członków Zarządu Oddziału z ich całorocznej działalności;

b) Wystuchuje sprawozdania Straży Oddziału i udziela ustępującemu Zarządowi Oddziału absolutorjum za rok ubiegły;

c) Wybiera: 1) Przewodnika Oddziału, 2) Siedmiu członków Zarządu Oddziału, 3) Trzech członków Straży Oddziału, 4) Pięciu członków Sądu Polubownego Oddziału.

XII. WYSTĄPIENIE I WYKLUCZENIE Z ODDZIAŁU.

§ 44. Członek występuje z Oddziału:

a) Przenosząc się do innego Oddziału na podstawie świadectwa odejścia,

b) Zgłaszając wystąpienie ze Związku na ręce Przewodnika Oddziału z odpowiednim uzasadnieniem, które rozstrzyga Zarząd Oddziału wraz ze Strażą Oddziału większością dwóch trzecich głosów, w ostatecznej zaś instancji Rada Związkowa zwykłą większością.

§ 45. W wypadku ważnym i uzasadnionym, o czym rozstrzygnięcie należy do zakresu Rady Związkowej, Rada Związkowa może członka Oddziału wykluczyć ze Związku zwykłą większością, bez podania powodu.

XIII. ROZWIĄZANIE ODDZIAŁU.

§ 46. Oddział może rozwiązać:

a) Jednomyślna uchwała Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Oddziału tylko na ten cel zwołanego, przy obecności conajmniej dwóch trzecich ogólnej ilości członków Oddziału, za uprzednim zawiadomieniem na miesiąc naprzód Rady Związkowej;

b) Rada Związkowa większością dwóch trzecich swoich członków.

B. W s p ó l n o t a

§ 47. ISTOTNĄ, ORGANICZNĄ CZĘŚCIĄ SKŁADOWĄ ZWIĄZKU PROMIENISTEGO JEST ODDZIAŁ WSPÓLNOTY. SKŁADA SIĘ ON Z CZŁONKÓW ZWIĄZKU, PRACUJĄCYCH W NIM PRZYNAJMNIEJ TRZY LATA, KTÓRZY ZOBOWIĄZUJĄ SIĘ DO ŻYCIA I PRACY DLA BLIŻNICH BEZINTERESOWNIE W DUCHU CHRYSYTA.

W POSTĘPOWANIU WEWNĘTRZNYM CZŁONKOWIE WSPÓLNOTY KIERUJĄ SIĘ REGULAMINEM, ZATWIERDZONYM PRZEZ PROTEKTORA ZWIĄZKU. REGULAMIN TEN OKREŚLA RÓWNIEŻ ZASADY I SPOSÓB PRZYJMOWANIA NA CZŁONKA WSPÓLNOTY.

§ 48. CZŁONKIEM ODDZIAŁU WSPÓLNOTY JEST KAPELAN ZWIĄZKU PROMIENISTEGO.

§ 49. PRZODOWNIKIEM ODDZIAŁU WSPÓLNOTY JEST PRZODOWNIK ZWIĄZKU PROMIENISTEGO.

C. Władze Związku Promienistego

XV.

§ 50. Władzę Związku Promienistego stanowią:

- 1) Protektor,
- 2) Przewodnik Związku,
- 3) Rada Związkowa,
- 4) Walne Zgromadzenie Związku,
- 5) Straż Związkowa,
- 6) Sąd Związkowy.

XVI. PROTEKTOR.

§ 51. Protektorem Związku Promienistego jest każdorazowy Książe Arcybiskup Krakowski, względnie każdy prawowity zwierzchnik Archidiecezji Krakowskiej. Opiekę nad Związkiem wykonywa Protektor:

a) Przez bezpośredniego kierownika duchowego Związku w osobie księdza kapelana akademickiego, który jest równocześnie kapelanem Związku Promienistego i ma w Związku prawo głosu decydującego;

b) Wykonywując inne uprawnienia, tym Statutem przewidziane.

XVII. PRZODOWNIK ZWIĄZKU.

§ 52. Głową Związku Promienistego jest Przewodnik Związku. Może nim zostać tylko członek Wspólnoty. Przewodnika Związku wybiera na wspólnym zebraniu Oddział Wspólnoty wraz z Radą Związkową zwykłą większością głosów na czas nieograniczony. Przewodnika Związku zastępuje w czasie jego nieobecności we wszystkich wypadkach zastępca Przewodnika Związku.

§ 53. Przewodnik Związku:

1) Jest przedstawicielem całego Związku nazewnątrz wobec osób i instytucyj prywatnych, a także wobec Władz i instytucyj publicznych, państwowych i komunalnych;

2) Imieniem Związku i za Związek podpisuje wraz z sekretarzem Związku wszelkie akty prawne Związku Promienistego, pisma, ogłoszenia, zarządzenia, uchwały, zobowiązania i dokumenty, a w szczególności także skrypty dłużne i weksle;

3) Zwoluje Radę Związkową i Walne Zgromadzenie Związku, zagaja posiedzenia, kieruje nimi i na nich przewodniczy. Ilekroć zajdzie potrzeba, lecz za zgodą Rady Związkowej, ma prawo zwolnienia zebrań lub Walnych Zgromadzeń Oddziałów Promienistych;

4) Jest Przewodnikiem Oddziału Wspólnoty, czuwającym nad regulaminem Oddziału Wspólnoty;

5) Na Walne Zgromadzenie każdego z Oddziałów Promienistych wyznacza terno, z którego winien być wybrany Strażnik Oddziału.

§ 54. Rada Związkowa wraz z Oddziałem Wspólnoty mogą większością dwóch trzecich swoich członków wyrazić Przewodnikowi Związku votum nieufności i zarządzić nowe wybory.

XVIII. RADA ZWIĄZKOWA.

§ 55. Rada Związkowa jest razem z Przewodnikiem Związku rządcą całego majątku Związku. Do zakresu działań i uprawnień Rady Związkowej należy uchwalanie zaciągnięcia zobowiązań pieniężnych Związku Promienistego i obciążenie majątku ruchomego i nieruchomego Związku zastawami dla zobowiązań pieniężnych.

§ 56. Skład Rady Związkowej, oprócz Przewodnika Związku i Kapelana Związkowego, tworzą:

- 1) Zastępca Przewodnika Związku Promienistego,
- 2) Sekretarz Związku Promienistego,
- 3) Zastępca sekretarza Związku Promienistego,
- 4) Skarbnik Związku Promienistego,
- 5) Zastępca skarbnika Związku Promienistego,
- 6) Członek Rady Związkowej pierwszy,
- 7) Członek Rady Związkowej drugi.

§ 57. Siedmiu członków Rady Związkowej wybiera Walne Zgromadzenie Związku zwykłą większością głosów na przeciąg jednego roku. Trzej z nich, a mianowicie: Zastępca Przewodnika Związku, Sekretarz i Skarbnik Związku muszą być wybrani z pośród członków Wspólnoty.

§ 58. Rada Związkowa odbywa posiedzenia przynajmniej raz w miesiącu.

§ 59. Do ważności uchwał Rady Związkowej wymagana jest obecność przynajmniej dwóch trzecich członków Rady łącznie z Przewodnikiem i Kapelanem.

§ 60. Sekretarz Związku Promienistego:

- a) Podpisuje wszystkie akty Związku obok Przewodnika Związku, względnie jego zastępcy;
- b) Prowadzi księgę protokółów: 1) posiedzeń Rady Związkowej, 2) Walnych Zgromadzeń Związku,
- c) Prowadzi i zatfawia korespondencję Związku i ma obowiązek opieki nad archiwum Związku.

§ 61. Skarbnik Związkowy prowadzi Kasę Związku Promienistego.

XIX. WALNE ZGROMADZENIE ZW. PROMIENISTEGO.

§ 62. Walne Zgromadzenie Związku Promienistego jest: 1) zwyczajne i 2) nadzwyczajne. Prawo udziału w Walnym Zgromadzeniu Związku Promienistego przysługuje: 1) Radzie Związkowej, 2) każdemu z członków Wspólnoty i 3) Delegatom każdego z Oddziałów Promienistych.

§ 63. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Promienistego zwołuje raz w roku Przewodnik Związku na miesiąc przed terminem. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Promienistego zwołuje w ważnym wypadku za zgodą zwykłej większości Rady Związkowej Przewodnik Związku przynajmniej na tydzień przed terminem.

§ 64. Do prawomocności Walnego Zgromadzenia Związku Promienistego potrzeba obecności przynajmniej jednej trzeciej członków Związku, uprawnionych do udziału w Walnym Zgromadzeniu. W razie niedojścia Walnego Zgromadzenia do skutku w terminie zapowiedzianym, Walne Zgromadzenie odbyć się może w pół godziny później w ramach ogłoszonego porządku dziennego bez względu na ilość obecnych osób.

§ 65. Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają zwykłą większością głosów.

§ 66. Walne Zgromadzenie Związku Promienistego:

a) Wysłuchuje sprawozdania Przewodnika Związku i poszczególnych członków Rady Związkowej z ich całorocznej działalności;

b) Wysłuchuje sprawozdania Straży Związkowej i udziela ustępującej Radzie absolutorjum za roku ubiegły;

c) Wybiera członków Rady Związkowej, Straży Związ-

kowej i Sądu Związkowego po myśli odnośnych paragrafów niniejszego Statutu na przeciąg jednego roku.

§ 67. W razie, gdyby Walne Zgromadzenie Związku odbyć się z ważnych powodów nie mogło, władza członków Rady Związkowej, Straży Związkowej i Sądu Związkowego, przedłuża się automatycznie na rok następny i tak w dalszym ciągu aż do chwili, gdy Walne Zgromadzenie się odbędzie.

XX. STRAŻ ZWIĄZKOWA.

§ 68. Straż Związkowa jest władzą kontroliującą Związek Promienisty; składa się ze Strażnika Związkowego i dwóch członków.

§ 69. Strażnika Związkowego i obu członków Straży Związkowej wybiera Walne Zgromadzenie Związku Promienistego zwykłą większością głosów na przeciąg jednego roku. Strażnik Związkowy winien być wybrany z pośród członków Wspólnoty.

§ 70. Strażnik Związkowy sam lub przez któregośkolwiek z członków Straży Związkowej ma w każdej chwili i o każdej porze prawo natychmiastowego wglądu: a) w rachunki Skarbnika Związkowego, b) w rachunki Skarbników Oddziałów Promienistych, c) w księgi prowadzone przez Sekretarza Związkowego i Sekretarzy Oddziałów Promienistych, d) w całą działalność Związku Promienistego, wszystkich jego Oddziałów i Ognisk.

§ 71. Strażnik Związkowy jest obowiązany wyniki swych spostrzeżeń przedstawić natychmiast Przewodnikowi Związku i Radzie Związkowej. W razie koniecznej potrzeby Strażnik Związkowy może Zarząd Oddziału zawiesić w urzędowaniu aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Radę Związkową.

XXI. SĄD ZWIĄZKOWY.

§ 72. Sąd Związkowy składa się z Przewodniczącego Sądu Związkowego i czterech członków. Przewodniczącego i czterech członków Sądu Związkowego wybiera Walne Zgromadzenie Związku zwykłą większością głosów na przeciąg jednego roku. Przewodniczący Sądu Związkowego winien być wybrany z pośród członków Wspólnoty.

§ 73. Sąd Związkowy rozstrzyga wszelkie spory, wynikłe w łonie Związku. Od wyroku Sądu Związkowego nie ma odwołania.

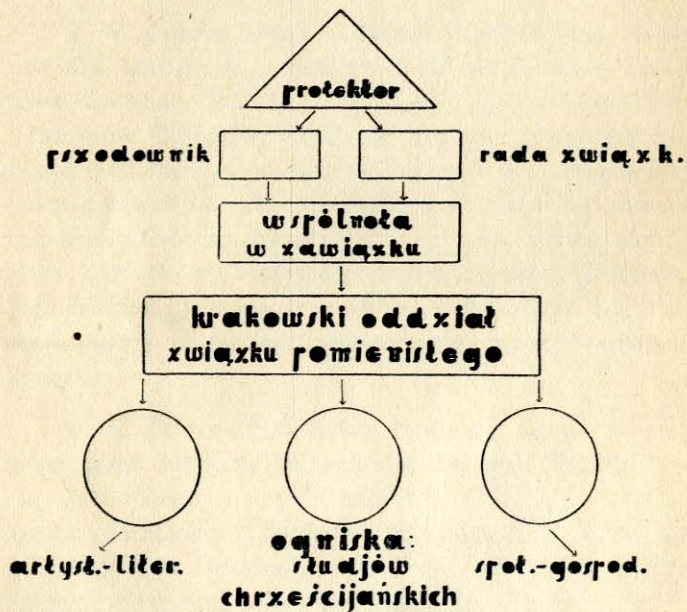
XXII. ZMIANA STATUTU I ROZWIĄZANIE ZWIĄZKU.

§ 74. Zmianę Statutu Związku Promienistego może uchwalić specjalnie na ten cel zwołane Zebranie Statutowe Związku, złożone z członków Rady Związkowej i członków Oddziału Wspólnoty. Do prawomocności Zebrania Statutowego wymagana jest obecność conajmniej połowy członków Rady Związkowej i conajmniej połowy członków Oddziału Wspólnoty. Do zmiany Statutu wymagana jest uchwała większości trzech czwartych Zebrania Statutowego. Uchwała o zmianie Statutu, aby się stać prawomocną, musi być zatwierdzona przez Protektora Związku.

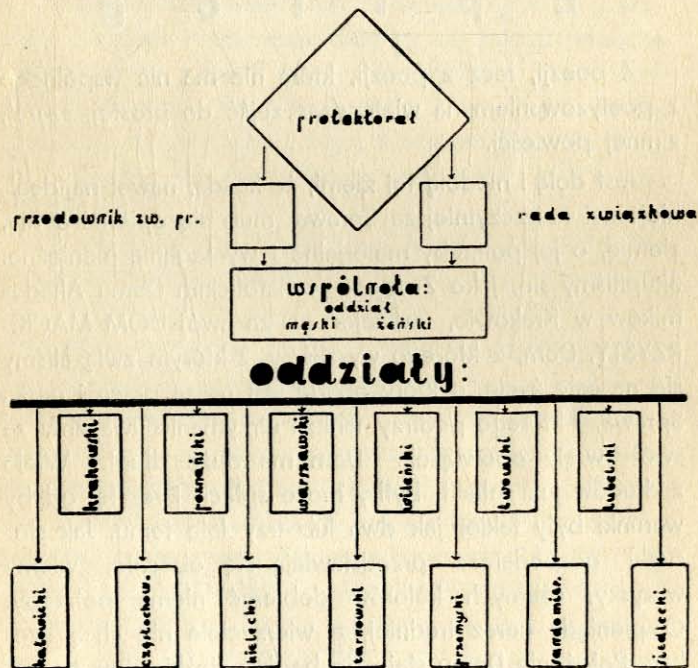
§ 75. Związek Promienisty może się rozwiązać sam tylko przez jednomyślną uchwałę Zebrania Rozwiązującego, zwołanego przez Przodownika Związku za zezwoleniem Protektora. Zebranie Rozwiązujące składa się z Przodownika Związku, pełnej Rady Związkowej, pełnej Straży Związkowej i pełnego Sądu Związkowego.

§ 76. W razie dobrowolnego lub przymusowego rozwiązania Związku Promienistego całym jego majątkiem rozporządzają: Księżę Arcybiskup Krakowski, Przodownik Związku Promienistego i Rada Związkowa z tem zastrzeżeniem, że majątek ten musi być obrócony na cele ściśle pokrewne z celami Związku.

VII
organizacja
I
chwila obecna
krakow



II
muzyka przyszłości
polska



i td.

zagranica
 nawiązano już łączności —
 z Czechosłowacją

E p i l o g

Z poezji, lecz z poezji, która nie ma nic wspólnego z poetyzowaniem na wiatr, czas zejść do prostej, szarej, zimnej powieści.

Jest dolą i niedolą tej ziemi, że każda, nawet najidealniejsza i najszczytniejsza Sprawa, musi się opierać o nią, ziemię, o jej potrzeby materialne i wymagania pieniężne. Skupiliśmy się, jako Związek, w Katolickim Domu Akademików w Krakowie, uważając go za swój DOM MACIERZYSTY, Dom, z którego wyszliśmy, z którym związaaliśmy się na całe życie, o który oparta jest nasza praca i nasza Sprawa, i którego podtrzymanie i utrzymanie uważamy za swój święty obowiązek. Dom ma duże długi. Wiele z długów już spłacił, byłby może spłacił i resztę, gdyby warunki były takie, jak dwa lub trzy lata temu. Jak stosunki gospodarcze przedstawiają się obecnie, wiemy wszyscy, czarnych kolorów dobierać niema potrzeby. O pieniądź coraz trudniej, a wierzyciele nie chcą czekać. Położenie Domu staje się bardzo ciężkie. Bez pomocy społeczeństwa Dom jeszcze nie jest w stanie się utrzymać. Ufamy, że społeczeństwo, które go do ostatnich miesięcy pomocą swą podtrzymywało, pomocy tej mu w dalszym ciągu nie odmówi, tem bardziej, że jest to pierwszy i jedyny tego rodzaju Dom na ziemiach polskich.

O poparcie i daninę pieniężną prosimy jeszcze z innego powodu. Związek pracuje dotąd przeważnie wśród młodzieży akademickiej. W jakich warunkach część tej młodzieży żyje, część wcale nie mała!, wiedzą tylko bliżej wtajemniczeni. Czy społeczeństwo chrześcijańskie wie o tem, że bardzo wielu z nich całymi miesiącami, a nawet latami przestaje na suchym chlebie i herbacie? Kończy się to najczęściej całkowitem wyczerpaniem, gruźlicą i szpitalem. Związek Promienisty mógłby się podjąć przeciwdziałania temu stanowi rzeczy, w Katolickim Domu Akademików znajduje się tania kuchnia, która chętnie szałby Związkowi na rękę, cóż z tego, kiedy ani Dom ani Związek pieniędzy nie mają! Muszą tedy prosić o nie społeczeństwo.

Tworzy się w Katolickim Domu Akademików w Krakowie IZBA ŚWIĘTEJ TERESY. Ma to być duża izba na parterze, ozdobiona posągami Chrystusa i posągami, względnie płaskorzeźbą św. Teresy z Lisieux; posągi wyrzeźbią nasi ludzie z naszego środowiska. Izba służyć będzie na wykłady z dziedziny kultury religijnej i na wszelką pracę, mającą na celu wychowanie i wykształcenie katolickich pisarzy, katolickich artystów, katolickich uczonych, katolickich dziennikarzy, katolickich organizatorów i katolickich działaczy społecznych. Tak określony cel IZBY ŚWIĘTEJ TERESY TO DOTKNIĘCIE NAJWŁAŚCIWSZEJ STRUNY AKCJI KATOLICKIEJ wśród młodego żywiołu akademickiego z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI! Od szeregu lat nawołuje się do tego w Polsce na różnych zebraniach, konferencjach i wiecach katolickich, cóż z tego, kiedy nikt dotąd nie umiał się zabrać do tej Sprawy od strony najważniejszej. Tak! CZYN, gdyby się Związkowi udało, byłby zerwaniem z katolickimi frazesami i budowaniem od pod-

staw. Jasna rzecz, że Sprawa taka musi kosztować i wymaga znowu pieniędzy.

NIE WĄTPIMY, ŻE SPOŁECZEŃSTWO KATOLICKIE DOCENIA OGROM POWAGI TAKIEGO CELU I WYSILI SIĘ NA OFIARY! Musimy się, niestety, trzymać drogi ofiar i składek, kiedy innej drogi nie znajdujemy. Chyba, że Bóg nam ześle jakiego wielkiego Dobroczyńcę, który rzuci od razu wielką sumę, mówiąc: Oto macie, bierzcie — lecz żądam od was działania! — Chyba Bóg ześle. — Niemożliwością to wcale nie jest. Wiemy, że zapisy, fundacje i ofiary płyną tam, gdzie ludzie widzą, że się coś robi. Im więcej się robi, tem ofiary napływają obfitsze. Katolicki Dom Akademików w Krakowie byłby dzisiaj już wskutek kryzysu gospodarczego zbankrutowaną i zlicytowaną ruiną, lecz Bóg przysyłał zawsze w krytycznych godzinach pomoc, pomoc olbrzymią, i ratował. Ufamy, że tak będzie i teraz. Bogu dzięki w Polsce jeszcze duch chrześcijański nie zamarł. Ofiarodawcy się znajdują. Lecz zanim się znajdą, nie możemy siedzieć w milczeniu i czekać. Musimy wyciągnąć dłoń do społeczeństwa. Biedne ono, skołatanе, zachwiane i rozgorączkowane, lecz mimo wszystko duch ofiarności jeszcze się w niem pali. Do tego ducha ofiarności apelujemy!

Pragnęlibyśmy podać rozwiązanie rzeczy najpraktyczniejsze. Wiemy, że jest ciężko i że dziś nie można prosić o wiele. Prosimy zatem o mało, o skromne datki, choćby groszowe, o ofiarę wdowią. Będziemy bardzo szczęśliwi, gdy od każdego Czytelnika tej książeczki otrzymamy jednego złotego. Wdzięczni będziemy za datkę 50-ciu groszy. Byle tylko te datki szły w wielkiej liczbie, byle sprawa ogarnęła całe społeczeństwo. Celem rozbudzenia dużego ruchu wydaliśmy tę książkę. Gdyby nie to, że gwał-

townie potrzebujemy pomocy, książka ta nie byłaby ujrzała prawdopodobnie dziennego światła, przynajmniej w obecnej formie — boć przecie nie dla marnej, próżnej czyjejs pochwały do niej się zabraliśmy! To byłoby niegodne! Dla Sprawy, celem zapalenia ludzi i zwrócenia ich uwagi na nasze środowisko, ponieśliśmy koszta druku tej książki, koszta dość wysokie. Mamy jednak nadzieję, że koszta te dziesięciokrotnie się opłaca.

Cel książki jednak nie może się skończyć na złożeniu za nią, jeśli łaska, należytości! Ma ona cel jeszcze inny. Winna być AGITATOREM za naszą Sprawą. Tych, którzy ją dostaną, prosimy, by ją oddawali z rąk do rąk i u każdego jej Czytelnika zdobywali dla nas życzliwość, może wstąpienie w nasze szeregi i jakąś ofiarę materialną. Niech książka ta zdobywa nam jak największą liczbę Przyjaciół! Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby Czytelnicy, o ile ta książeczka zdoła do ich serca przemówić, nadsyłali nam swe adresy i pozostawiali z nami w łączności. Moznaby w ten sposób stworzyć ogromny łańcuch ludzi, z których każdy składałby dobrowolne oświadczenie, że na cele Związku Promienistego i cele K. D. A. ofiaruje co miesiąc, powiedzmy, jednego złotego lub pięćdziesiąt groszy. Cóżby to była za cudowna rzecz, gdyby stałych ofiarodawców zgłosiło się kilka tysięcy! K. D. A. stanąłby na nogach, a Związek Promienisty rozwinął wszystkie swe siły do lotu ku Chrystusowi.

* * *

Ofiarę wszelką, nawet najdrobniejszą, prosimy przysyłać:

1) przekazem pocztowym pod adresem: **Katolicki Dom Akademików, Kraków, Plac Jabłonowskich L. 1.**

2) albo przekazem pocztowym pod adresem: Zarząd Związku Promienistego, Kraków, plac Jabłonowskich L. 1,

3) albo czekiem P. K. O., Nr. 408.108: Właściciel konta: Katolicki Dom Akademików, Kraków.

4) Mieszkańcy Krakowa, zamiast iść na pocztę, mogą składać ofiary w Katolickim Domu Akademików, Kraków, plac Jabłonowskich L. 1 u portjera, oczywiście za pokwitowaniem, którego powinni się domagać.

TREŚĆ:

	Str.
Zalecenie	3
Dedykacja	5
Prolog	7
I. Ideały Związku Promienistego	9
II. Wspólnota	34
III. Gniazdo Związkowe	40
IV. Z Poezji Promienistej	53
V. Wezwanie	73
VI. Statut Związku Promienistego	75
VII. Organizacja	92
Epilog	94

Kalwaryjska 32,
Bron. Brusda cork
bezko karb. 500zł.
aud.

1550

CENA KSIĄŻKI 2 ZŁ.



68368